

## Dziś w numerze

- W poszukiwaniu afery — wszystko o węglu dla Ustrzyk Dolnych.
- Kryzys w Zastawiu — strajk i co dalej?
- Kiedyś miałem większe możliwości — rozmowa z Wójtem Gminy Lutowiska — Henrykiem Wojnarem
- Symbioza ducha i ciała — YOGA — Stanisław Górski.
- Magda Gużkowska — mistrzyni szachowa z Leska — marzenia i realia
- Krzyżówki z hasłem

•••••

## W następnym numerze

- MOGŁO BYĆ GORZEJ — rozmowa z Wójtem Gminy Olszanica T. Franczykiem
- M. Buziewicz — Dyrektor BGŻ w Lesku o swoim Banku
- Trzeba jakoś przetrwać — Dyrektor Brózda o sytuacji ZBL.
- CB — RADIO

Szansa dla Bieszczadów  
Zagórz ośrodkiem CB

„...udzielamy wszelkich informacji instruktazu. Sprzęt i jego zainstalowanie można załatwić „od ręki” w zagórskim sklepie „ELEKTRON”  
CB to nie zabawka....

### ● REPORTAŻ I FOTOREPORTAŻ

Ogólnopolskie zawody wędkarskie  
VIII „JESIENNY LIPIEN SANU”  
— Zdobywca II miejsca Henryk CWYNAR z Uherzec — Sukces Koła PZW z Olszanicy

### ● O RZEźBIE CHRYSYTA

Ukrzyżowanego naturalnej wielkości i Marku WACŁAWSKIM z Baligrodu — twórcy rzeźby „jestem ze szkoły Kenara w Zakopanym...”

„rzeźbę spatynowałem specjalną miksturą której skład jest moją tajemnicą...”

### ● KĄCIK CB-RADIO



Magda Gużkowska

Jaka jest Magda? Któż to wie? Wątpię by nawet rodzice znali zakamarki myśli, dążeń i wyrzeczeń córki, która poznała smak mistrzowskich sukcesów i tąjoną gorycz porażek, chwile załamania, zniechęcenia, wewnętrznej presji osiągnięcia najlepszych wyników i strachu przed utratą zdobytej pozycji. Nikt nie jest w stanie tego zrozumieć.

Nie wierzę, by codzienny obraz mistrzyni był zgodny z wewnętrznym jej obrazem. Cały obszar niewiadomego pozostaje poza zainteresowaniem kibiców i fanów.

Gdy ma się 16 lat, świat wygląda inaczej, a złote i srebrne medale jeszcze potęgają tę młodzieńczą inność.

Ale przecież Magda nie jest inna niż dziesiątki jej koleżanek z pierwszych klas liceum. Tak jak inne ma swoje szkolne problemy, swoje dziewczęce zainteresowania, obowiązki domowe, nudę szkolnych dni, od wywiadówki do wywiadówki, od ferii do ferii.

Ale chyba jest inna, chociaż jak twierdzi, nie czuje się ani lepszą ani gorszą. Potrafi pogodzić „królewski sport” z nauką szkolną i pracą w domu.

Porządki, odkurzanie, wynoszenie śmieci i inne drobne

## W WIELKI ŚWIAT MARZEŃ I REALIÓW

Magda nie ubiera w wielkie ani barwne

słowa swoich sukcesów...

O Magdę starają się pierwszoligowe kluby...

ne ale uciążliwe obowiązki nie są jej obce. Nie gotuje bo nie zachodzi taka potrzeba, a więc nie musi. Zresztą innych czynności też nie musiałaby spełniać, gdyby nie świadomość, że coś dla domu, dla rodziny trzeba zrobić.

Magda nie musiałaby też grać w szachy, ale przecież gra, godząc szkołę, dom, sport, rozrywkę — w tym samym przecież ograniczonym czasie pomiędzy porankiem, a ułożeniem się do snu. Czas wszystkich jest taki sam.

Rozmawiając z Magdą na pełnym gwaru korytarzu szkolnym, nieodparcie nasuwała się myśl, jak z tego korytarza można nagle wylecieć do Puerto Rico, widząc stare i nowe San Juan, widząc Nowy Jork z sercem Manhattanu nad szarymi wodami rzeki Hudson, bliznącej w majowskich, indiańskich opowieściach, obracając się w kręgu światowej czołówki szachowej, zasiadać przy szachownicy z najlepszymi z całego świata.

Magda to potrafi robić. Okazuje się, że od codziennych powinności domowych, od książki z Pitagorasem lub wierszami Norwida do Moskwy, Timisoary, Nowego Jorku i Aqualilla (Puerto Rico) — jest jeden krok.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

### TYLKO POZAZDROŚCI

## SZKOŁA w TARNAWIE

Piękny o dużych rozmiarach rozległy budynek, o jasnych salach, dużych, przestronnych jak sale gimnastyczne korytarzach — to szkoła im. Wincentego Witosa w Tarnawie Dolnej.

W budynku uczy się jednocześnie ponad 400 dzieci, a nie odczuwa się tłoku na korytarzach, ani zagęszczenia w klasach tak charakterystycznego dla wielu innych szkół.

Starczyło jeszcze miejsca na osobne pomieszczenia dla samorządu uczniowskiego, izby patrona, izby tradycji uczniowskiej i izby regionalnej, w których zgromadzone wiele ciekawych eksponatów.

Jedynym chyba mankamentem jest to, że jedna sala gimnastyczna nie wystarcza na 18 oddziałów szkolnych i dwa przedszkolne — i zajęcia z wychowania fizycznego muszą niekiedy odbywać się na korytarzach.

Pozalekcyjne zainteresowania dzieci spełniane są w różnych kołach tematycznych i poprzez różne formy z których wycieczki turystyczne są najbardziej ulubionym sposobem na poznanie świata.

Z myślą o integrowaniu dzieci upośledzonych ze środowiskiem utworzono dwie klasy specjalne, w których uczą się dzieci mające trudności w opanowaniu normalnego programu.

Laboratorium językowe kompletnie wyposażone, z 24 kabinami może stanowić obiekt zazdrości niejednego ucznia i nauczyciela języków obcych.

Dyrektor szkoły pani Antonina Walko i z-ca Halina Bałanda chcą w szerszym zakresie wprowadzić zajęcia z informatyki i wyposażać pracownię w odpowiednie urządzenia komputerowe. Liczą, że może znaleźć się sponsor, który podobnie jak przebywający obecnie we Francji mieszkaniowiec Tarnawy pan Jan Furdak, fundator stojącego przed szkołą popiersia Adama Mickiewicza — ofiaruje trochę grosza, na sfinansowanie zamierzonego programu.

Bardzo wiele dzieci i nauczycieli z bardzo wielu wsi i miast może jedynie pomarzyć o takim obiekcie szkolnym jak w Tarnawie i pozazdrościć warunków do pracy i nauki.

### SMUTNE, ALE PRAWDZIWE

## NISZCZENIE PAMIĄTEK HISTORII

Zniknęła co prawda stojąca jeszcze cztery miesiące temu tablica z nazwą miejscowości „Rabę”, by uczcić tego „co się kulom nie kłaniał”, ale pozostały nadal niechlubne nazwy na tablicy hotelu robotniczego w Rabem (Nadlesnictwo Baligród) i na tablicy kamieniołomu podległego ZBL z Ustrzyk Dolnych.

Niestety razem z tablicą „Karolów zniknęła również metalowa tablica z obeliskiem poświęconą Aleksandrowi Fredrze, który nazwę Baligrodu upamiętnił w swoich pamiątkach „Trzy po trzy”. Właśnie na tej tablicy wyrity był odnośny cytat z Fredry.

Smutne, tam bardziej, że obelisk jest usytuowany tuż obok zelmierowskiego domu wczasowego czynnego przez cały rok. Smutne tym bardziej, że nikt z kierownictwa tego domu ani z wczasowiczów nie zainteresował się leżącą tablicą i nikogo nie było stać na dwie garście cementu i cztery gwoździe, by ponownie umocować oderwaną tablicę. Smutne, że nikt z mieszkańców gminy nie zainteresował się tą sprawą, nie mówiąc już o włodarzach baligrodzich terenów.

Niemal identyczny obelisk z innym cytatem z Fredry stoi obok stacji CPN w Cisnej. Stoi zabany i otoczony opieką chociaż od najbliższych domów dzieli go spora odległość.

Czyżby gospodarskie oko pana Denisiuka ze stacji benzynowej i jego pokazna postura były wystarczającą ochroną przed współczesnymi Wandalami?

A może decyduje o tym fakt, że mieszkańcy Cisnej i ich władze bardziej dbają o pamiątki przeszłości?

A może decydującym jest fakt, że pan Denisiuk, chociaż „zawoloka” czuje się bardziej współgospodarzem niż zaszedziały od urodzenia mieszkaniec?

Niestety o gospodarskie oko nie można posadzić ciągle zmieniające się kierownictwa zelmierowskiego domu, ani też gospodarzy gminy. O wczasowiczach nie należy nawet wspominać, bo co? Polaka na czasach mogą obchodzić niszczące pamiątki historii.



## KRONIKA POLICYJNA

☆ W nocy z 12/13. 08. nieustaleni sprawcy włamali się do sklepu nr 59 w Huzelach skradziono art. spożywcze i przemysłowe wartości ok. 800 tys. zł. — Te same osoby włamano się do Baru „Pralinka” w Pustolowie skradziono art. spożywcze wartości ok. 3 mln. zł.

- W dniu 28. 08. 1991 r. w miejscowości Łączki zaistniał wypadek drogowy, gdzie kierowca samochodu Wartburg PW stracił panowanie nad kierownicą, zjechał do rowu. Zona i córka doznały obrażeń ciała.
- Funkcjonariusze KRP Lesko i KP Baligród ustalili, że koncem sierpnia 1991 r. w restauracji „Bukowina” W. R. sprzedał wódkę różnego rodzaju oraz na innym terenie o łącznej wartości 16.550.000 zł. Sprawca został tymczasowo aresztowany.
- W dniu 31. 08. 91 r. w Hoczewie dokonano kradzieży z włamaniem do kiosku Ruch dzierżawionego przez E. G. — ogólna suma strat ok. 62.100 zł.
- W dniu 24. 08. 1991 r. C. J. zgłosił o kradzieży anteny do radia CB z samochodu Mazda wartości 700.000 zł. W wyniku podjętych działań ustalono sprawców zamieszkałych w Lesku tj. S. K. i A. S.
- W dniu 6. 09. 1991 r. w Solinie zaistniał wypadek drogowy, gdzie kierowca samochodu Polonez LSZ-7638 SG zjechał na pobocze w wyniku czego pasażerowie doznali obrażeń ciała.
- W nocy z 6/7. 09. 1991 r. dokonano kradzieży z włamaniem do kiosku Ruch nr 17 w Solinie, skąd sprawca zabrał towar o łącznej wartości 6.000.000 zł. W wyniku podjętych działań ustalono i zatrzymano sprawcę, odzyskano mienie w całości.
- W dniu 12. 09. 91 r. o godz. 3.15 S. Z. zgłosił o kradzieży samochodu m-ki GAZ. Po penetracji terenu odnaleziono samochód, który został przez n/n sprawców porzucony. Sprawców nie ustalono.
- W nocy z 13/14. 09. 1991 r. dokonano kradzieży z włamaniem do magazynu Spółki „Barjan” skąd skradziono różne przedmioty wartości około 20.000.000 złotych. Sprawców nie ustalono.

(S)

## KIEDYŚ MIAŁEM WIĘKSZE MOŻLIWOŚCI

Z WÓJTEM GMINY LUTOWSKA — HENRYKIEM WOJNAREM

rozmawiają: Bogdan Augustyn, Krzysztof Potaczala

Red.: Jak wyobrażał Pan sobie przed rokiem funkcjonowanie samorządu w nowej rzeczywistości; jakie było Pana początkowe nastawienie i jak to się ma do dnia dzisiejszego?

Henryk WOJNAR: Od samego początku wydawało mi się, że będzie lepiej — tak zaczynałem. Miałem nadzieję, iż w dobie samorządności i demokracji możliwości będą większe. Niestety, z nieukrywaną przykrością stwierdzam, że stanowisko moje się nie sprawdziło. I tu chciałbym podkreślić rzecz następującą: otóż kiedyś jako naczelnik tej gminy, a byłem nim przez 8 lat, miałem większe możliwości działania niż dzisiaj jako wójt. Uważam, że przemiany, jakie zaszły w kraju są słuszne, ale proszę mi wierzyć — istnieją sytuacje, w których muszę postąpić w sposób określony, zdecydowany. Dlatego dobrze by było, gdyby pewne kwestie prawne zostały zmienione, gdyż podcinają one skrzydła zarówno wójtom, jak i samorządom. Poza tym nie ma praktycznie żadnej możliwości działania indywidualnego.

Red.: Czego przez miniony rok nie udało się zrealizować i co uznalby Pan za swoje porażki.

H.W.: Co do tego terenu od dawna miałem pewną koncepcję i mam ją nadal. Na pewno wiele nie udało mi się zrobić, z tym że my na sesji Rady Gminy ostrożnie podeszliśmy do finansów, wyszliśmy z programem minimum i w zasadzie to, co założyliśmy zostało zrealizowane. Jednak jak wspominałem wcześniej, to nie wszystko — niezbędne jest szybkie zakończenie budowy nowej szkoły, dzieci uczą się w uciążliwych warunkach przenosząc się z miejsca na miejsce, raz do kina, to znowu do placówki Straży Granicznej, do pomieszczeń byłego Igłopolu. Budynek starej szkoły został wykonany w 1904 roku, to chyba mówić samo za siebie. W wielu miejscowościach nie jest odbierany program TV, potrzebne są co najmniej 3 przemienniki: w Dworniku, Mucznem

i Ustrzykach Górnych, nie licząc dokończenia prac przy przemienniku w Lutowskich. Podam tylko, iż jedna wieża kosztuje dzisiaj 150 milionów złotych. Następny problem to drogi i mosty, których duża część już dzisiaj nadaje się do remontu — w miarę możliwości jednak je robimy. Bardzo ważną jest sprawa kulejącego handlu, czasami po prostu brakuje chleba, i skąd ja na to wszystko mam wziąć pieniądze?

Red.: Proszę powiedzieć, jak na terenie gminy przedstawia się sytuacja bezrobocia i co może zrobić wójt, aby je choć w małym stopniu zmniejszyć.

H.W.: Podjąłem rozmowy z Rejonowym Biurem Pracy w Ustrzykach Dolnych w sprawie prac interwencyjnych. W wyniku tych rozmów przydzielono mi najpierw sześć, a następnie jeszcze dwie osoby, które pracują w Lutowskich. Pierwsza grupa postawiła właśnie wieżę pod odbiór TV i jest to ich duża załuga; pozostali wykonują różne prace przy gminie, m.in. malowanie itp. Bezrobocie, jak wszędzie, jest dość duże, ale staramy się coś robić. Chcemy przejąć mleczarnię w Lutowskich, a także uruchomić własną piekarnię — mam nadzieję, że już niedługo remont budynku zostanie wykonany i wreszcie będziemy mieli własny chleb, na co chyba wszyscy czekają.

Red.: A co zaliczyłby Pan do sukcesów minionego roku?

H.W.: Nie mam żadnych.

Red.:???

H.W.: Tak, nie przysięśliśmy się Panowie.

Red.: No a chociażby oddanie budynku, w którym mieści się Dom Kultury, kawiarnia, biblioteka i remiza strażacka?

H.W.: Może jedynie to, nic więcej.

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

Bogdan AUGUSTYN  
Krzysztof POTACZALA

# W POSZUKIWANIU AFERY

## LIST DO REDAKCJI:

### CZY URZĘDNIICY URZĘDU BIORĄ?

Odpowiedzialność za to co robią i czy są za to rozliczani.

Wszystko wskazuje, że nie. Czy władza ma taki kredyt zaufania, że nie należy jej patrzeć na ręce? Bezrobocie w naszym mieście przeszło najgorsze prognozy. Nie pracują wysokiej klasy specjaliści, ludzie pracujący umysłowo i fizycznie. Między innymi ogromne trudności ma transport państwowy i prywatny. Bieda zagląda wszędzie. Dzięki specjalnym zabiegom udało się sprowadzić opał do kotłowni miejskiej (dawnej PPD).

Jakie jednak było moje zdziwienie kiedy dowiedziałem się, że opał przewoziła kolej. Jako transportowiec byłem przekonany, że taniej jest samochodem. Całej sprawie postanowiłem przyjrzeć się bliżej. Mogę się mylić. Bez trudności dotarłem do odpowiednich dokumentów. Sprawdzam ile za transport bierze Trans Mlecz, który od dawna przewozi węgiel do Ustrzyk. Okazuje się, że 150 tys. za tonę. Proszę o informację w ZBL Jest nieco drożej ale przy dużej

ilości ton obniżyliby cenę.

Porównuję dane. Kolej zapłacono 88mln zł za transport 1000 t. do Ustrzyk.

Przywiezienie opału na skład kotłowni w Ustjanowej 65 mln. zł. Razem 153 mln zł. Wychodzi, że za tonę 153 tys. zł.

Jadę do burmistrza w sekretariacie nie czekam długo. Z burmistrzem znamy się od dawna jesteśmy na Ty. Skąd taka decyzja pytam. Mielśmy nadzieję, że kolej podstawia wagony na bocznicę PPD Ustjanowa. Niestety jest nieopłacona i nic z tego nie wyszło. Jak to nie wiedzieliście wcześniej? Burmistrz prosi p. Sierpińską której podpis widnieje na zamówieniu. Gdyby zlecono tę dostawę naszym transportowcom ludzie mieliby pracę a jeszcze zapłaciliby podatek — mówię. A czy pan wie jak samochody zanieczyściły by środowisko odpowiada v-ce Burmistrz. Ale nie jest to główna przyczyna mojej wizyty w Urzędzie. Jest rodynek. Zamówienie na opał nie jest skierowane do kopalni jak by się było można spodziewać ale do Spółki „LAKMAR” ze Śląska. Jak to możliwe pytam? — aby dzisiaj kiedy kopalnie wysyłają węgiel na tix posługiwać się pośrednikami. No chyba, że ma się z tego jakąś korzyść? ILE WZIĘŁA SPÓŁKA? Na to pytanie burmistrz odpowiada że nie. Jak to pracują

za darmo. Nie tak całkiem — wysyłają nam węgiel tańszy a biorą za droższy. — mówi Burmistrz. Proszę Państwa to STRASZNE.

A oto jeszcze kilka dodatkowych informacji. Z kopalni „Saturn” skąd został wysłany węgiel telefonicznie uzyskałem informację, że nie udzieli się rabatu bez względu na ilość i transport. Sprowadzony węgiel to co trudno nazwać. Zanieczyszczenie prawdopodobnie przekracza dopuszczalne normy. Jak się dowiedziałem tylko na interwencję ciepłowni z Ustjanowej wstrzymano dalszą dostawę. Nie zmienia to jednak faktu, że 1000 ton jest już w składzie. Jak się okazuje nie jest to pierwsza dostawa załatwiona w ten sposób. Dwa dni po mojej interwencji nieoficjalnie dowiedziałem się, że w Urzędzie postanowiono wziąć na siebie odpowiedzialność grupową. Zmyto też głowę pewnemu pracownikowi MPKGIM. Za co? Ano za to, że dokumenty dostały się w nie odpowiednie ręce. Szanowni Radni co Wy na to? Wam pod rozważę adresuję ten artykuł i jeszcze — pracują w Naszym Urzędzie ludzie z wyższym wykształceniem. Powinni być mądrzy. Mądrość to zdolność odróżniania dobra od zła. Jacy właściwie są nasi urzędnicy???

Jan Kot  
(adres do wiadomości redakcji)

## FRAGMENT PROTOKOŁU Z SESJI RADY MIASTA I GMINY

Likwidacja PPD Ustjanowa spowodowała załamanie życia gospodarczego gminy. Zarząd Miasta i Gminy stanął przed faktem przejęcia osiedla mieszkaniowego i zapewnienia ciepła miastu w zimie. Likwidator PPD nie przewidział w programie likwidacyjnym środków na funkcjonowanie mieszkań i pracę kotłowni (wypowiedział dostawę ciepła).

Przedstawienie sytuacji Wojewodzie, Ministerstwu Przemysłu i Finansów nie przyniosło żadnych efektów. Pieniądzy odmówiono. Zarząd Miasta i Gminy całą subwencję Gminy przeznaczył na zakup węgla. Ponieważ środków było niewiele należało zakupić tani węgiel. Dostawę węgla powierzono przedsiębiorstwu usługowo-handlowemu Lacmar, które to zaproponowało rozliczenie produkcją drzewną.

W Gminie przeprowadzono rozmowy z przedstawicielami Kopalni w Bytomiu, Libiążu o cenę węgla. Najtańszą ofertą była oferta Lacmaru. Zakup miału na potrzeby ciepłowni nie stanowi aż tak wielkiego problemu. Problemem jest zanieczyszczenie siarką. Kopalnie najczęściej oferują węgiel o zawartości siarki powyżej 1,2%.

W sezonie grzewczym ciepłownia potrzebuje 10.000 ton miału. Można sobie wyobrazić kary naliczone za zanieczyszczenie środowiska. Zarząd Miasta i Gminy zainteresowany jest węglem o zawartości siarki 0,6 — 0,8%.

Nasuwa się pytanie; dlaczego dostawę węgla zajął

się Zarząd Miasta i Gminy, a nie MPKG.

W latach funkcjonowania PPD umowę o dostawę ciepła dla miasta zawierało MPKG. W tym roku miejscy ciepłownicy „przegapili” podpisanie umowy a likwidator PPD wycekał do wygaśnięcia starej umowy. Zarząd Miasta i Gminy zlecił dyrektorowi MPKG przejęcie kotłowni PPD i zakup węgla na potrzeby ciepłej wody. Zakup miał być dokonany z kredytu banku PKO. Zadanie to przerzucił pracownikom MPKG, oświadczył, że nie wyłożą swojej firmy przez kotłownię i kredyty.

Zwrot kredytu gwarantował Zarząd Miasta i Gminy po otrzymaniu subwencji z budżetu państwa. W efekcie kredyt na zakup węgla zaciągnął Zarząd Miasta i Gminy w banku PKO w Lesku. Kredytu takiego odmówił bank; BS w Ustrzykach Dolnych, BGZ w Lesku, bank Depozytowo-Kredytowy w Sanoku postawił pewne warunki. Zarządowi udało się przekonać dyrektora banku PKO w Lesku. Kredyt został zwrócony po otrzymaniu subwencji.

Uchwała Rady Miasta i Gminy z dnia 25. 04. 1991r. został utworzony zakład ciepłowniczy, którego kierownikiem został pan Stanisław Kozłowski.

Zakład ciepłowniczy został usytuowany w strukturach MPKG. Wydawałoby się, że „węglowe” kłopoty zostaną zdjęte z Zarządu Miasta i Gminy. Cały problem dostaw węgla rozpoczął się od transportu. Czym wozic samochodami czy koleją? Wozac samochodami

mi STW dajemy zatrudnienie miejscowej firmie borykającej się jak wszyscy z kłopotami finansowymi czasowy chociaż oddech. Koleją jednorazowe, duże dostawy — ulga w przewozie, ulga przy załadunku na kopalni — taniej!

Rachunek ekonomiczny wybiera kolej, ale transport należy wprowadzić na bocznicę kotłowni. Zezwoleniem na skorzystanie z bocznicy PPD miało się zająć MPKG. Zajęli się skutecznie — węgiel został rozładowany w Ustrzykach i przewieziony do Ustjanowej samochodami STW i MPKG (za ponad 60 mln złotych). Za wszelką cenę usiłowano pokazać Zarządowi, że kolej plus transport z Ustrzyki do Ustjanowej to drożej niż samochodami ze Śląska.

Zorganizowane w Urzędzie Miasta i Gminy spotkanie przewodników, na którym przedstawiono wyliczenie kosztów transportu dowiodło, że kolej jest dużo taniej. Wprowadzenie wagonów na bocznicę poważnie zmniejszyłoby koszty.

24 września (i tym razem Zarząd) w Jaśle na PKP uzyskał obietnicę zezwolenia na wprowadzenie wagonów do Ustjanowej.

27 września w Ustrzykach Dolnych odbyło się spotkanie służb kolejowych z Zarządem Miasta i Gminy na temat podpisania umowy na korzystanie z części bocznicy PPD.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 7



# Zapomniana kolejka

Wielkim powodzeniem zarówno pośród turystów, jak i mieszkańców Bieszczadów cieszy się kolejka wąskotorowa Rzepedź — Moczarnie. Znacznie mniej znana jest niestniejąca linia łącząca wieś u źródła Sanu z linią normalnotorową Sianki — Lwów.

Sieć kolejowa w Galicji powstała stopniowo; najpierw połączono Kraków ze Lwowem, później budowane były nowe linie, łączące Galicję z innymi krajami Austro-Węgier. W 1872 r. zaczęła funkcjonować linia Lupków — Przemyśl, zaś na początku wieku w Wiedniu zapadła decyzja o budowie połączenia przez Przelęcz Użocką.

Mimo trudnych warunków terenowych, budowa linii Sianki — Lwów trwała dość krótko (najtrudniejszy odcinek górski powstał w latach 1904-1906), bowiem kolej ta miała wielkie znaczenie strategiczne i umożliwiała szybkie przemieszczanie wojsk z Wiednia czy Budapesztu do Wschodniej Galicji. Oczywiście połączenie to nie służyło wyłącznie celom wojskowym — mieszkańcy zapadłych bieszczadzkich wsi (jeśli było ich dość) mogli w ciągu kilku godzin znaleźć się we Lwowie, Wiedniu, Budapeszcie czy w Bratysławie.

Najbardziej zadowoleni z budowy tej linii byli właściciele lasów we wsiach nad górnym Sanem. Do tego czasu byli posiadaczami olbrzymiego bogactwa, którego nie mogli spieniężyć. Brak było możliwości wywozu drewna — San uważany był za spławny (okresowo) dopiero od Smolnika.

Umożliwienie wywozu drewna drogą kolejową spowodowało natychmiastowe pojawienie się znaczących firm zajmujących się tą branżą. Beniową i Bukowiec wykupiła spółka Rubinstein i Frommer z Bremy, i rozpoczęła eksploatację tamtejszych lasów (4,5 tys. ha) oraz z sąsiednich wsi — Sianek i Sokolik. Właściciele spółki zdawali sobie doskonale sprawę, że prawdziwe zyski osiąga się sprzedając towar znacznie przetworzony, a nie surowiec. W szybkim tempie wybudowano koło stacji w Sokolikach fabrykę beczek i półfabrykatów drewnianych. Popyt na ten towar był zapewniony, ponieważ gwałtownie rozwijający się przemysł naftowy potrzebował olbrzymich ilości beczek.

Dla łatwiejszego transportu drewna jeszcze przed I Wojną Światową rozpoczęto budowę kolei dojazdowych z Sokolik w doliny potoków Halić, Nehryłów i Sychowat. Umożliwiły one szybki i tani wywóz drewna, głównie bukowego do fabryczki w Sokolikach. Gospodarka ta miała niestety, charakter rabu-

nkowy z wielką szkodą dla tutejszych lasów. Popelniono też błąd zalesiając dawne zrebry bukowe świerkiem — skutki tego widoczne są obecnie, co może potwierdzić każdy, kto widział lasy w okolicy Sianek czy Bukowca. Dalszy rozwój tego przedsięwzięcia przerwała I Wojna Światowa. Zaraz po jej zakończeniu powrócono do dawnych zamierzeń, z tym że uwagę skierowano na lasy leżące na zachód Sokolik.

Kilku miejscowych właścicieli lasów zawiązało spółkę o nazwie Adlersberg, Towarniki, Sternhell i dokonali budowy kolejki z Sokolik, przez Ternowę Wyżną i Niżną, Stuposiany do Ustrzyk Górnych. Kolej ta miała kilka odgałęzień, m.in. do Berehów Górnych, Wołosatego i w dolinę potoku Terebowiec.

Główna stacja formowania składów znajdowała się w Pszczelinach. Łączna długość torów wynosiła 60,5 km, z tym, że boczne odnogi kolei były rozbiierane z chwilą wyeksploatowania lasów. Z linią kolejki połączone były ryzy, którymi spuszczano drewniane kłose z terenów wyżej położonych.

Dobra koniunktura związana z powojenną odbudową trwała do roku 1930. Nad górnym Sanem powstało kilkanaście tartaków, a w Ternowej Niżnej fabryczka półfabrykatów drewnianych. Wielki kryzys przyniósł całkowity brak popytu na drewno, firmy drzewne do tego czasu znakomicie prosperujące zaczęły jedną po drugiej upadać. Odbiło się to na losach kolejki, jeden z jej współwłaścicieli — W. Herman chcąc ratować swoje finanse zaczął rozbiierać odcinek biegnący przez Stuposiany i sprzedawać szynny i urządzenia po cenie złomu. Mimo sprzeciwu właścicieli lasów wokół Ustrzyk Górnych i Wołosatego F. Adlersberga i mieszkańców okolicznych wsi, procesu tego nie udało się powstrzymać!

II Wojna Światowa dokończyła dzieła zniszczenia, choć jeszcze w latach pięćdziesiątych można było się natknąć na resztki linii kolejowej.

Dziś pozostały po niej nieliczne ślady w postaci nasypów czy resztek mostów i trudno sobie wyobrazić, że kiedyś kursowała tamteży malownicza ciuchcia. Jej likwidacja miała jedną pozytywną stronę — zahamowana została rabunkowa wycinka lasów w najbardziej przyrodniczo wartościowej części Bieszczadów, dając nam szansę uratowania tego pięknego zakątka Karpat.

Maciej Augustyn

## UMARŁE DRZEWO — UMIERAJĄCE GOSPODARSTWO

Kalnica, niegdyś własność sławnego rodu Kmitów, a później Krasiczków jest chyba symbolicznym przykładem efektów kilkudziesięcioletnich rządów systemu, który już przeszedł do historii, ale skutki ukazują się będą jeszcze długo.

Z kilkunastu dębów okalających kiedyś dworek w którym mieszkał Wincenty Pol pozostały tylko niedobitki. Jak symbol czasu stoi jeszcze umarły dąb obok wybudowanej kilkanaście lat temu obory, która stała się przyczyną jego śmierci i śmierci wielu innych już powalonych drzew.

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Kalnicy też umiera. Łada dzień nadejdzie decyzja o postawieniu go w stan likwidacji.

Umierające gospodarstwo i umarłe drzewo stanowią przynębiające zestawienie.

(maj)

## Zamojskie — Koszalin — Lesko BIESZCZADZKA GALERIA

W Galerii Bieszczadzkiego Domu Kultury zagościła grafika Piotra Dziedzica, pochodzącego z Zamojszczyzny a zamieszkałego w Koszalinie. Źródłem inspiracji artysty jest natura, ojczysty krajobraz i przemiany w nim zachodzące. Artystę interesują głównie formy naturalnie ukształtowane, a dopiero w dalszej kolejności wytworzone przez człowieka. Już od kilkudziesięciu lat jego malowane olejem i akwarela pejzaże wzruszają i urzekają prostotą. Prezentowane one były na bardzo wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych.

Obecnie pan Dziedzic rozszerzył zakres swoich doświadczeń artystycznych o tkaninę i grafikę. Mielśmy okazję oglądać jego najnowsze prace, które są wynikiem nie tylko doświadczeń artystycznych, ale i zmiany sposobu myślenia, chociaż autor przyznaje, że w wyborze form plastycznych jak i kolorystyki niezmienne kierują nim emocje.

(maj)

## JAK TO ROZWIĄZAĆ?

Wiadomo, że wszystkie instytucje borykają się z trudnościami finansowymi. Takie kłopoty ma też Miejska Biblioteka w Lesku. Samorząd na czytelnictwo nie może przeznaczyć zbyt wielu pieniędzy, a przecież utrzymanie biblioteki kosztuje немало.

Stąd też zrodziła się myśl, aby część pomieszczeń biblioteki (czytelnie) wyłączyć z jej użytkowania i przeznaczyć na lokal dający dochód z czynszu. Rodzi się więc pytanie czy uszczuplenie pomieszczeń bibliotecznych nie wpłynie w istotny sposób na pogorszenie pracy biblioteki i czy nie będzie zbyt uciążliwe dla czytelników.

Zakładając, że takie uszczuplenie byłoby możliwe zadać należy następne pytanie: na co ewentualnie przeznaczyć uzyskany lokal? Czy ma on być wystawiony na przetarg w normalnym trybie, czy też postawić warunki ograniczające udział w przetargu?

Padają propozycje, aby właśnie w tym miejscu mogła powstać druga apteka. Czy więc przetarg nieograniczony, czy z zastrzeżeniem, że tylko pod aptekę?

Odpowiedź nie jest łatwa, bo z jednej strony, czysta ekonomia winna decydować o przeznaczeniu lokalu, z drugiej zaś, druga apteka też by się przydała.

Wyboru winni dokonać mieszkańcy poprzez swoich samorządowych przedstawicieli. Jak rozwiązać tę łamigłówkę niebawem zobaczymy.

(maj)

## BYDŁA CORAZ MNIEJ W BIESZCZADACH

Wiosną tego roku było o 30% mniej bydła niż w roku poprzednim. A na spędzie, który odbył się 11 września w Cisnej znów pojawiły się krowy mleczne, za które płacono 1.500.000—1.700.000 zł: Prywatni kupcy dawali więcej niż zakłady mięsne, ale nie były to rewelacyjne ceny.

Na podstawie obecnych tendencji trudno określić co będzie dalej. Pogłębiające się bezrobocie i brak dochodów z lasów może odwrócić trendy w rolnictwie bieszczadzkim. Na razie jednak wszystko zmierza do zmniejszenia wielkości produkcji.

(Den)

## BAL NA STO PAR

## REMIZA W WETLINIE

W sobotę 14 września w Wetlinie uroczystie otwarto remizę strażacką. Remizę budowano przez 6 lat z uporem i konsekwencją bo od dawna odczuwano dotkliwy brak takiego obiektu. Na terenie gminy działała Ochotnicza Straż Pożarna, ale gdy wybuchł pożar wszyscy byli bezsilni. Ogromne odległości i brak sprzętu na miejscu, przyczyniły się do niejednej straty. Szczególnie wryła się w pamięć tragedia czwórki małych dzieci, które w 1984 roku zginęły w płomieniach. I właśnie od tego momentu zaczęła się praca strażaków wetlińskich. Wiele prac wykonano w czynie społecznym, funduszy zaś szukano wszędzie i w efekcie stanął ładny budynek wartości 1.700.000 zł, a w garażu piękny wóz strażacki z pełnym wyposażeniem.



Ponieważ budynek jest duży i mógłby nie być w pełni wykorzystany przez miejscowych strażaków, wójt podpisał umowę dotyczącą współpracy ze Szkołą Chłopską Pożarnictwa w Krakowie. Szkoła wyasygnowała około 100 mln zł na budowę, oraz wyposażała świetlicę i gabinet zajęć. Tym samym Wetlina otrzymała budynek, sprzęt, ale i siły kadetów, którzy na swoich sesjach wyjazdowych mogą stać się podpora dla miejscowych strażaków ochotniczych.

Same uroczystości rozpoczęły się od poświęcenia obiektu przez miejscowego proboszcza, uświetnione zostały okolicznościowymi przemówieniami oraz zawodami Gminnego Zarządu Ochotniczych Straży Pożarnych w Baligrodzie.

W zawodach uczestniczyło 5 drużyn z Cisnej, Wetliny, Baligrodu i Zahoczewia. Tu też były nagrody i gratulacje, a potem był bal na 100 par.

Zabawa, w której uczestniczyło około 200 osób, trwała do białego rana. Bal zakończył tym samym lato w Bieszczadach, bo właśnie w tę piękną sobotę zauważyliśmy, że Polonina Wetlińska, u stóp której usytuowana została remiza, przywdziała już barwy wczesnej jesieni.

## PAŃSTWOWA CZY PRYWATNA KOMUNIKACJA?

Komunikacja w Bieszczadach to podstawowy problem bytowy mieszkańców rozsznanych po rozległych dolinach osad. Dzień w dzień z tych osad dojeżdżają do szkoły dzieci, a ich rodzice do pracy, po zakupy, do dentysty itp. Nic też dziwnego, że tym sprawom poświęcono ostatnie posiedzenie Zarządu Samorządu Gminnego, tym bardziej, że wyłonił się problem — jeżdżimy prywatnym autobusem czy pokaesem?

Pan Tarnawski, agent tzw. zielonej linii, którą w sezonie przewoził turystów, zaproponował wójtowi i dyrektorowi szkoły usługi przewoźnicze. Oferta jednak nie przebiła oferty PKS-u finansowo i tu należy dopatrywać się przyczyny pozostania przy starym układzie. W dyskusji podkreślano zasługi PKS-u, który towarzyszył w dolach i niedolach osadnikom bieszczadzkim i obsługiwał nierentowne a nader trudne trasy w ciężkie zimy.

Po prostu, przeżyta tu razem zima zespala ludzi, i budzi zaufanie na przyszłość, tym bardziej jeśli w grę nie wchodzi niższe ceny usług u pana Tarnawskiego. Na Krzywe i do Strzebowisk jeżdżimy bez obaw, że wpadniemy do potoku.

Przez lata do wsi Strzebowiska i Krzywe prowadziły kiepskie drogi, a swój początek brały na jeszcze bardziej kiepskich mostkach. Most w Strzebowiskach miał nawet swoją historię. Był budowany i oddawany kilkakrotnie, ale zawsze był to raczej mostek i nigdy nie wytrzymał przejazdów ciężkiego sprzętu. Raz nawet nie przetrzymał dnia po uroczystym otwarciu. Runął już na drugi dzień. Tym razem zrobiono przepusty, nawieziono kamień, przepokano rowy wzdłuż drogi, zrobiono bezpieczne zjazdy z obwodnicy.

Obie tylko trasy straciły na malowniczości, choć w Strzebowiskach nie wszystkie lipy zostały ścięte. Pozostawiono przepiękną kapliczkę razem z otaczającymi ją starymi drzewami.

## DZIECI CZARNOBYLA

Na wypoczynek do Cisnej we wrześniu przybyła grupa dzieci z Czarnobyla. Dzieci przez 14 dni korzystały z pięknej pogody, chodziły na spacer i mięjmy nadzieję, nabierały tu siły i zdrowia. Wśród mieszkańców zawiązał się spontaniczny komitet pomocy, zebrano 600 tys. zł i dzieci dostały paczki ze słodyczami i owocami. Ale swoją drogą to czasu w Bieszczadach, jak się mówi w kołach dobrze poinformowanych, jest bardzo dużo. A ponieważ połowiczny rozpad czemu trwa 30 lat, przez jeszcze 25 lat będzie go tyle samo po awarii. Na mapie radiologicznego skażenia czem 137 Bieszczady ze swoją ilością mieszczą się gdzieś w środku i trzeba pamiętać, że grzyby są tym czem skażone. A więc na grzyby niekoniecznie w Bieszczady.

Jadwiga Demisiuk



# SYMBIOZA DUCHA I CIAŁA

rozmowa ze Stanisławem Górskim, yoginem — nauczycielem i mistrzem

**Red.:** O ile wiem, yoga raczej nigdy nie cieszyła się w Polsce szczególną popularnością. Jak zatem wytłumaczyć fakt, iż zajął się Pan tą dziedziną — najpierw jako uczeń, a następnie nauczyciel i mistrz?

**STANISŁAW GÓRSKI:** w dzieciństwie bardzo dźho chorowałem, od urodzenia byłem kaleką, aby sobie pomóc postanowiłem ćwiczyć właśnie yoge, którą zaszczepił we mnie przebywający w naszym kraju Hindus. Przy jego pomocy usunąłem sobie garb i rozpocząłem prostowanie nóg — tak krzywych, że bez kul ustać nie było możliwości. To leczenie trwało kilkadziesiąt lat, ale jak Pan widzi dało efekty. Wspomniany Hindus zapoznał mnie również z czterema świętymi księgami o yorze, które w późniejszym czasie niezmiernie mi pomogły. Zeby jednak do tego wszystkiego dojść musiałem najpierw nauczyć się cierpliwości, wyrzucić silną wolę. Takim sposobem zacząłem powoli osiągać to wszystko, czego sobie ży-



Stanisław Górski — w pozycji Lotos.

czyłem, ale szczerze muszę przyznać, że prawdziwie, pełne życie rozpocząłem dopiero w wieku starszym, po pokonaniu wielu trudności. Zdałem maturę, ukończyłem studia wyższe, zostałem instruktorem od yogi ze specjalnością ćwiczeń relaksowo-koncentrujących. Yoga uleczyła mnie, więc teraz splacam dług i staram się leczyć innych, co uważam za rzecz najważniejszą.

**Red.:** Co dały Panu Ćwiczenia poza zdrowiem fizycznym, bo przecież to nie tylko sprawność ciała, ale chyba też ducha, jakiegoś wartości metafizyczne.

**S. G.:** Bez wątpienia uzyskałem opanowanie władz psychicznych; potrafię kontrolować siebie, osiągnąłem niezbędną równowagę psychiczną, usunąłem własne wady starając się zaszczepić zalety, co w dużym stopniu mi się udało.

**Red.:** Wspomniał Pan wcześniej o leczeniu. Wiem, że usuwa Pan dolegliwości kręgosłupa, korzonków. Czy inne także?

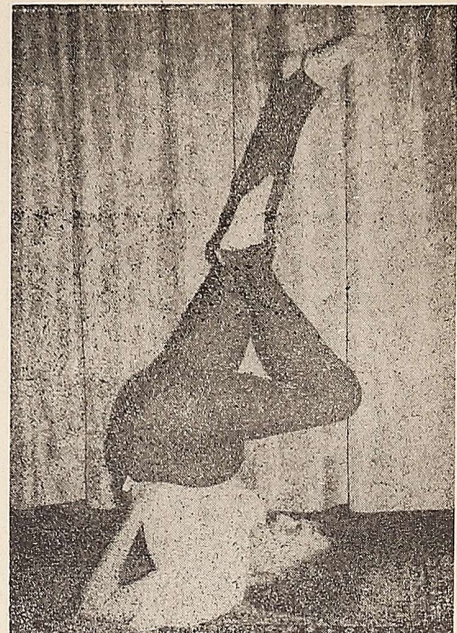
**S. G.:** Tak, m. in. bóle żołądkowe, reumatyzm, bezsenność, otyłość, nerwice, kłopoty z ciśnieniem i krążeniem krwi, na które cierpi bardzo wiele osób, a często nie zdaje sobie z tego sprawy.

**Red.:** Czy każdy leczony przez Pana człowiek może być pewny, że poczuje się zdrowiej, czy trzeba posiadać jakieś specjalne predyspozycje?

**S. G.:** Dobrze, że Pan o tym wspominał. Ale od początku: wszystko zależy od trafnej diagnozy, którą stawiam jedynie za pomocą obserwacji i intuicji. Bywa jednak tak, iż sama obserwacja w bezruchu nie wystarcza — wtedy polecam pacjentowi kilka skłonów, dotyczy to w szczególności kręgosłupa. Po postawieniu diagnozy daję zestaw ćwiczeń i mniej więcej po 10 dniach taki ktoś powinien poczuć się lepiej. Potem ćwiczenia można powtórzyć lub dołożyć kolejne, zależy to od stopnia sprawności pacjenta. A teraz uwaga dotycząca drugiej części pytania. Otóż nie każdego zgłaszającego się jestem w stanie przyjąć. Są bowiem ludzie, których mózg pracuje na przeciwnych niż moje, falach. Obrazowo wygląda to tak, że jak popatrzymy na siebie, od razu czujemy silną awersję; do tego dochodzą zapachy — jeśli przyjdzie do mnie ktoś, kto dużo pali, nie będę w stanie z nim pracować, gdyż swoim oddechem zatruję mnie. Ponadto w grę wchodzi również pot, niejednokrotnie nie do zniesienia, chociażby z nieleczonych nóg. Powtarzam takich ludzi nie wyleczę.

**Red.:** Wracając do praktyk instruktorskich... ilu obecnie ma Pan uczniów?

**S. G.:** Kilku stałych, m. in. z Baligródu, ze Śląska, no i moja bliska sąsiadka, Izę Sularz, która bardzo poważnie, co mnie cieszy, podchodzi do tematu. Poza tym utrzymuję kontakt listowy z wieloma byłymi uczniami.



...żona też ćwiczy.

**Red.:** Jakich planów na przyszłość?

**S. G.:** Chciałbym zrealizować to, czego od lat oczekuję ode mnie moi pacjenci i uczniowie. Chodzi o wydanie książki lub broszury na temat yogi praktycznej, ponieważ do tej pory na całym świecie nieprzerwanie króluje yoga filozoficzna. Trzeba jednak pamiętać, iż sama filozofia nam nie pomoże, jeżeli nasze ciała będą chore.

Na zachodzie prym wiedzie logika, a przecież yoga to przede wszystkim intuicja. Napisałem dotychczas cztery tomy, jest to materiał suchy, półnaukowy, który trzeba wzbogacić o przepisy. Pierwszy poświęciłem problemowi przekształcenia świadomości; drugi przygotowuje do yogi, trzeci to już yoga, a czwarty ukazuje dojście na najwyższy szczyt, czyli do świętości — taki człowiek żyje w pełnym połączeniu z Bogiem.

**Red.:** Co na zakończenie radziłby Pan wracającym dopiero w życie, młodym ludziom.

**S. G.:** Z całą odpowiedzialnością i troską mogę polecić praktykowanie pierwszej części yogi o przekształceniu świadomości. Staną się naprawdę innymi, mądrzejszymi ludźmi, będą umieli rządzić sobą, władać swoimi narzędziami, pozbędą się napewno wielu niepotrzebnych kompleksów, zyskają zdrowie i siłę, a tego im w życiu będzie potrzeba.

**Red.:** Więcej mogę się do Pana zgłosić?

**S. G.:** Oczywiście, serdecznie zapraszam.

**Red.:** Dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Potaczała

## ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI I KULTURA

Trwający od kilku miesięcy remont i rozbudowa budynku baligrodzkiego GOK dobiegła końca. Zmieniono dach z płaskiego na dwuspadowy i dostawiono przybudówkę. Pozwoliło to uzyskać dodatkową powierzchnię i poprawić funkcjonalność budynku.

Przebudowy dachu dokonano z tą myślą, aby w przyszłości możliwe było zrobienie na poddaszu dodatkowych pomieszczeń. Wprowadzenie płaskiej podłogi w sali kinowej wchodzącej w skład „gokowskiego” budynku umożliwia jej wielostronne wykorzystanie. Do tej pory budowano sale kinowe i widowiskowe (np. w Lesku) z pochylą podłogą skazującą się na jednostronność wykorzystania i nierentowność posiadanych sal. Baligrodzką salę w kilkanaście minut można przygotować do dowolnej imprezy. Oglądać się będzie nie tylko filmy, występy zespołów, muzyków czy polityków mniejszej lub większej rangi, ale także będzie można zabawić się przy muzyce, a nawet kieliszku, uczestniczyć w uczcie weselnej, chrzcinach, czy innych imprezach miłych sercu i podniebieniu. Okresowe galerie twórczości artystycznej miejscowych i zagranicznych twórców też mogą znaleźć tutaj swoje miejsce.

Cieszy, ta bodajże pierwsza na naszym terenie, jaskółka gospodarskiego myślenia, ale nie cieszy fakt, iż pomimo, że idzie nowe, starym zwyczajem, podczas

### PRZEZ BALIGRÓD WOLNIEJ

Bieszczadzkie drogi nie należą do najbezpieczniejszych zwłaszcza dla przybyszów nie obeznanych z górami. Szczególnie w sezonie turystycznym gdy nasilenie ruchu samochodowego gwałtownie wzrasta, łatwo o wypadek.

Właśnie z myślą o bezpieczeństwie pieszych i kierowców baligrodzka rada podjęła uchwałę o znacznym ograniczeniu prędkości jazdy w rejonie szkoły i na odcinku szosy (w kierunku Cisnej) przed niebezpiecznym zakretem w rejonie kapliczki wybudowanej przed laty z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości (11. XI. 1918 r.).

(p)

remontu dopuszczono do zalania tynków wodą deszczową, które trzeba było robić od nowa. Co prawda spółdzielczy wykonawca (SUW Hoczew) pokrył wynikłe straty z własnej kasy, ale przecież wpłynęły one ujemnie na wynik finansowy firmy. Całe szczęście, że to już nie nasz kłopot ale wykonawcy, którego pracownicy narzekają zapewne na niskie zarobki.

Na deszcz i mróz narzekać nie mogą jak również na przeciekający dach, bo sami go przecież wtedy budowali.

Kwestia otwartą dla mieszkańców grodu Bala pozostaje nadal możliwość oglądania filmów we własnym kinie. Budżet gminy nie jest w stanie utrzymać stałego operatora i obsługi kina. Może rodzi się więc pole do współpracy z Bieszczadzkim Domem Kultury w Lesku, któremu na siłę wepchnięto kino w zarząd, a które finansowo nie najlepiej się miewa z braku klientów. Wiadomo, że TV i video skutecznie zatrzymują ludzi w domu.

Uroczyste przekazanie do użytku budynku GOK nastąpi 11 listopada br. Połączone ono będzie z uroczystymi obchodami kolejnej rocznicy Święta Niepodległości upamiętniającego datę powstania II Rzeczypospolitej.

Być może, że z tej okazji również przez wiele lat oficjalnie zapomniana pamiątkowa kapliczka przy zakręcie szosy w kierunku Cisnej — upamiętniająca powstanie II Rzeczypospolitej — też zachwyci historyczną i odnowioną architektoniczną urodą.

(w)

### SZKOŁA W CISNEJ będzie zimą ogrzewana

Ostatnia zima nauczyła władze szkolne zapobiegliwości. Tym razem opał jest na tyle, że powinno go starczyć do wiosny, a nie jak w ubiegłym roku szkolnym do przedwiośnia. Dzieciom nie grozi więc siedzenie w ławkach szkolnych w ocieplaczach, czapkach i rękawiczkach. Naprawiono również piec CO i wymieniono uszkodzone kaloryfery, ale stratom ciepła sprząć będzie dalej sfatygowana stolarka okienna, na wymianę której szkoła nie ma pieniędzy.

(Don)

## COKOLWIEK ZROBISZ...

Będąc w Lesku nie należy parkować na Placu Pułaskiego. Jakkolwiek zaparkujesz zawsze będzie źle. Jeśli staniesz w głębi wyznaczonego przez pasy pola zablokuje cię następny kierowca stojący za tobą z tyłu na tym samym polu w tych samych pasach. Jeśli staniesz tuż u wlotu na polu parkowania zostawiając przed sobą wolne pole na jeszcze jeden samochód zablokuje cię ktoś kto stanie prostopadłe do twojego pojazdu, na jezdni tuż przy linii oddzielającej jezdnię od parkingu. Stanie pomimo zakazu zatrzymywania się, bo coż zrobić skoro nie może dostać się na wolne miejsce przed tobą przez ciebie blokowane (bez łamania przepisów).

Nie ma wyjątku i jak mawiał starożytny mędrzec cokolwiek zrobisz — źle zrobisz.

Cały szkodę w tym, że błędnie wyznaczono stanowiska na parkingi i nie wyznaczono drogi dojazdowej dla ewentualnego drugiego rzędu samochodów. Jak na ironię wyznaczono stanowiska o powierzchni wystarczającej dla autobusu lub samochodu ciężarowego o większym tonażu, chociaż wiadomo, że parking dla takowych pojazdów znajduje się pomiędzy parkingiem a Liceum.

Przy właściwym rozplanowaniu miejsc parkowania i dróg dojazdowych do poszczególnych rzędów, na tej samej powierzchni parkowania można by zmieścić cztery razy więcej pojazdów (osobowych). Kogo to jednak obchodzi? Widocznie stanowiska wyznaczał pracownik nie mający samochodu, albo nawet może mający, tylko nie muszący martwić się o jego parkowanie (zarezerwowane miejsca).

Podobnie wygląda sytuacja „na placu przy placu” targowym. Tam nie ma nawet linii. Totalny bałagan i totalne wzajemne szarpanie nerwów.

### P.S.

Trzeci, a może czwarty leski parking usytuowany w centrum miasta, noszący napis „strzeżony” — pilnowany jest tylko w dzień. Nocą przechodzi tamtędy jedynie pies z kulawą nogą. Nie lepiej więc zmienić nazwę by odpowiadała prawdzie „Parking płatny”, albo napisać: „Na tym placu obowiązuje podatek miejski od każdorazowego zatrzymania samochodu”. Prosto, logicznie, normalnie i bez cyganstwa. Nazywajmy więc rzeczy po imieniu. Zdrowsze to dla naszej psychiki i chyba prędzej doprowadzi do normalności niż tysiące kłamliwych słów.

(w)



# W WIELKI ŚWIAT

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Jednak krok z nad brzegu Sanu i małego podbieszczadzkiego miasteczka do metropolii światowej i dalej nad wody Morza Karaibskiego, do tej samej zatoki, w której przed pięcioma wiekami zakotwiczył, po raz pierwszy, swoje karawele, Krzysztof Kolumb.

Ten krok z korytarza w wielki świat liczy się jednak na lata.

Magda zaprowadzona przez ojca, w czwartej klasie szkoły podstawowej, na kółko szachowe kierowane przez Stanisława Lelka, nie sądziła, że w ogóle będzie grać w szachy. Szachy były w domu na codzień, ale co one mogły obchodzić jedenastoletnią dziewczynkę.

Szachy to w ogóle nie dla ludzi, a coś dopiero dla dziewczynek. Kółko szachowe zrobiło jednak wrażenie. Nie porzuciła jednak lalek i dzieciennych, dziewczęcych upodobań. Nadal była zwykłą dziewczynką z czwartej klasy, ale już z klasy szachowej Janusza Haftka.

Nie była najlepszą. Plasowała się pośrodku, ale miała talent i nieodwzowną wytrwałość. Talent bez wytrwałości jest jak biblijny talent zakopany w ziemi.

Największe sukcesy w swojej dziecięcej wtedy karierze zawdzięcza nie tylko sobie, chociaż zdaniem znawców i trenera, o którym teraz rzadko kto wspomina, ale także jest kolej rzeczy.

Nie wiadomo, czy gdyby nie moralne wsparcie od trenera Janusza HAFTKA, tuż po pierwszym tytule mistrzowskim Magdy a przed startem do następnego, kiedy to nie chciała, nie wierzyła, a być może bała się — czy gdyby nie tamte długie godziny przekonywania, umacniania — czy wystartowałaby do mistrzostw Polski, które przyniosły kolejny złoty medal i wyjazd na mistrzostwa świata do Puerto Rico.

Magda nie ubiera w wielkie ani barwne słowa swoich sukcesów. Jest wdzięczna rodzicom, trenerom. Jest wdzięczna nauczycielom z liceum, że po jej niekiedy dłuższej nieobecności, dają trochę czasu na odrobienie zaległości szkolnych. Nie wyróżniają, traktują w ocenach jak innych uczniów. Magda nie sądzi, aby miała być traktowana inaczej.

Trochę trudno wyobrazić sobie szkolny korytarz, szkolną ławkę, codzienny wir obowiązków u osoby, która w 1988 r. zdobyła mistrzostwo Polski w szachach w kategorii do lat 14 i tym samym wystartowała w mistrzostwach świata (Rumunia) zdobywając 10 miejsce, która w rok później zdobyła ponownie mistrzostwo Polski i pojechała do Puerto Rico (Aquadilla) zdobywając szóste miejsce w mistrzostwach świata.

Początek 1991 roku to pasmo sukcesów: styczeń — wyjazd z kadrą szachową Polski na Turniej Petrosjana. Na 9 możliwych, zdobyła 7 pktów dla drużyny, nie przegrywając ani jednej partii.

luty — zostaje mistrzynią Polski w kategorii do lat 16 i tym samym weźmie udział w mistrzostwach świata.

marzec — zostaje wicemistrzynią Polski w kategorii do lat 20 i uzyskuje prawo startu w finałach mistrzostw Polski w 1992 roku.

O Magdę starają się pierwszoligowe kluby, ale na razie bez powodzenia. Klub „Sanovia” — Lesko nie myśli o transferze.

Pierwszy trener Magdy Janusz HAFTEK zrezygnował z dalszej z nią pracy z uwagi, jak twierdzi na złą atmosferę w klubie.

Obecnie trenerami są Witold Szumiło z Rzeszowa i Oleg Kalinin z Tarnopola. Gdy przyjeżdżają, osiem godzin w ciągu dnia nie należy do Magdy. Na szczęście nie zdarza się to często i Magda może podolać wszystkim obowiązkom jakie nakłada na siebie.

Taka jest Magda GUZKOWSKA posiadająca pierwszą klasę sportową i kategorię szachową, kandydata na mistrza.

Nie dostaje pieniędzy za zwycięstwa, a chyba pierwszą większą nagrodę pieniężną otrzymała w kwietniu tego roku od macierzystego klubu „Sanovia”.

Z tego miliona część przeznaczyła na modne fatalaszki, a resztę na wakacyjny wypoczynek.

Wiesław Próchniak

## POLICJA I CB-RADIO

Posterunek baligrodzkiej policji nie jest gorszy od wielu innych posterunków, a na pewno lepszy też od wielu. Policjanta z tego posterunku już można wezwać przez CB-Radio, które może zrobić w Bieszczadach swoistą karierę. Nic dziwnego przecież bieszczadzkie wioski należą do najsłabiej telefonizowanych.

Jak wezwać karetkę pogotowia, straż ogniową czy inną nagłą pomoc skoro do telefonu trzeba iść kilka kilometrów, a jakość uzyskanych połączeń trudno zaliczyć do kategorii rozmów telefonicznych.

Pierwszy krok czasowego zastąpienia telefonów został już uczyniony. Posterunek policji w Baligródzie otrzymał darmo aparaty CB-radio za pośrednictwem sklepu „Jarmark” będącego własnością Marka Srociego. Darowizny dokonał hurtownik zaopatrujący „Jarmark” w aparaty CB.

Koszt zakupu i zainstalowanie CB (około 1—1,5 mln) jest o wiele mniejszy niż koszt zainstalowania telefonu. Z uzyskaniem pozwolenia nie ma żadnych kłopotów (koszt 4 tys. zł).

Szkoda, że podobna aparatura ofiarowana posterunkowi policji w Zagórzu czeka na zainstalowanie od dwóch miesięcy. Tym bardziej szkoda, że Zagórz jest siedzibą zarządu klubu CB-Radio „Bieszczady” (MGOK) i również posiada specjalistyczny sklep „Elektron” dostarczający i instalujący CB-radio w samochodach jak też w mieszkaniach.

(wp)

## Oświadczenie Rady Pedagogicznej Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Ustrzykach Dolnych.

Rada Pedagogiczna SOSW w Ustrzykach Dolnych uchwałą z dnia 31. 08. 1991 r. przystąpiła do akcji protestacyjnej przeciwko znacznym ograniczeniom finansowym w Oświacie.

Poprzez przystąpienie do akcji protestacyjnej chcemy dać wyraz naszemu zaniepokojeniu sytuacji w szkolnictwie, która będzie miała negatywny wpływ na stan rozwoju umysłowego dzieci. Jako pracownicy placówki kształcenia specjalnego ubolewamy tym bardziej, iż wprowadzone ograniczenia finansowe dotknęły również dzieci specjalnej troski i tak już pokrzywdzonych przez los.

Rozumiejąc trudną sytuację gospodarczą kraju pragniemy wyrazić nadzieję — że tak drastyczne ograniczenia będą trwały możliwie jak najkrócej gdyż uważamy, że na oświacie oszczędzać nie można.

Rada Pedagogiczna SOSW

## NIEMAL JAK Z WESTERNU

Pan D. (junior) z Sanoka wraz ze swym kolegą próbowali zawiązać nie tyle Leskiem co leskimi drink-barami. Zaczęli od „Motelu”. Interweniowała policja. Po chwilowym przetrzymaniu obydwa panowie ruszyli do następnego drink-baru („Turystyczna”), gdzie u wejścia zastąpił im drogę nieźle zbudowany właściciel i zakazał wstępu twierdząc, że wystarczą awantura jaką goście z Sanoka urządzili w „Motelu”. Do szło do utarczki głównie słownej chociaż nie oeszło się bez swego rodzaju perswazyj czynnej. Każdy napór cielesny pana D. i jego kolegi dzielnie parował swoim ciałem pobladły w wściekłości właściciel, który nie chciał użyć mocniejszych argumentów mogących naruszyć ciała przeciwników.

Pównownie interweniowała policja zabierając ze sobą sanockich amatorów leskich drink-barów.

Sprawa znajdzie się przed kolegium orzekającym, co jednak jak wieść gminna niesie, niewielekiedy wywrze wrażenie na panu D. (juniorze), bo podobno pieniądze ma jak lodu i mógłby kupić nie tylko pół Leska, ale chyba także cały „Autosan”.

Ze swoistym podziwem i zainteresowaniem obserwowali całe zajęcia drink-barowi goście i nie jednego świeżbiła ręką i dionie zaciskały się w pięści w sukurs właścicielowi baru, który (drink-bar) jest bodajże jedynym miejscem godnym swojej nazwy nie tylko z powodu wielości wyrafinowanych trunków, smacznego jedła, ale także z powodu miłej obsługi i nastrojowego wnętrza przypominającego amerykańskie drink-bary, czy angielskie puby, dla wielu znane jedynie z filmu.

Ciekawe kiedy nastąpi kolejna wizyta sanockich gości i jaki będzie jej finał. Zobaczymy.

(p)

## WODY MINERALNE CZEKAJĄ I LUDZIE TEŻ

Bieszczadzkie wody mineralne to problem ogólny. Potrafimy sprowadzić wodę mineralną z Francji, Włoch czy Szwajcarii. Nie potrafimy wykorzystać swoich wód. Dotyczy to nie tylko odwiecznych źródeł w dolinie Rabińskiego Potoku. W równym stopniu dotyczy to wód Czarnej, Polańczyka, Leska i wielu innych miejscowości nie wspominając już o Uhercach, które jak na ironię nosiły dumną nazwę Uherce Mineralnych.

Wody mineralne w baligrodzkiej gminie mogłyby leczyć choroby gruczołowe wydzielania wewnętrznego, przemiany materii, choroby układu krwiotwórczego, dróg oddechowych, oraz stany nerwico i wyczerpania ogólnego organizmu.

Mogłyby ale nie leczą chociaż mineralne źródła usytuowane są niemal u podnóża zelmerskiego domu wczasowego, który nie narzeka na nadmiar wczasowiczów i który bodaj w części można by przeznaczyć na sanatorium. Ośrodek czynny cały rok mógłby stać się renomowanym sanatorium na skalę krajową i światową.

Wiadomo, że tego problemu nie rozwiąże w pojedynkę ani Zelmierz (zresztą to nie jego działka gospodarza) ani samorząd gminy. Potrzebne wspólne działania i współpracy z zewnątrz. Starania o nich czynią baligrodzkie władze ale z miernym skutkiem.

Może jednak uda się zawiązać spółkę, zaciągnąć kredyty i wykorzystać lecznicze własności wód.

Jak na razie wody mineralne czekają i chorzy też czekają. Wody mogą czekać i tysiąc lat. Z ludźmi jest nieco inaczej.

(p)

## STADNINA W RABEM

Po czterech latach wytężonej pracy, w Rabem koło Ustrzyk Dolnych rozpoczęła działalność jedyna jak dotąd w Bieszczadach stadnina koni z prawdziwego zdarzenia. Dzięki ambicji i operatywności kilku osób stworzono zwierzętom doskonałe warunki rozwoju. Na 75 hektarach ziemi hodowanych jest obecnie 46 anglo-arabów z rodowodami, pochodzących w większości ze stadniny z Walewicz. Docelowo stadnina ma liczyć około stu koni, chcąc stworzyć z nich silne jednostki do rajdów długodystansowych. Jak nas poinformował właściciel farmy, Jacek Borawski, stadnina przygotowuje się do poszerzenia działalności, m.in. turystycznej i przemysłowej. W przyszłym roku powinna już ruszyć krowa ujeżdżalnia oraz szkółka jeździecka dla dzieci i młodzieży z regionu, co będzie zapewne dużą atrakcją. Na terenie farmy uprawiana jest również aronia z przeznaczeniem na macecznik do produkcji sadzonek. Warto dodać, że przed miesiącem odbyły się tu II Przelajowe Konne Mistrzostwa Polski — podobną imprezę hodowcy z Rabego zamierzają zorganizować także w przyszłym roku.

(POT)

## REALNE WIDMA PRZESZŁOŚCI

Kto ma i wpłaci 600 mln złotych może przystąpić do przetargu na pomnik pamięci gen. K. Świerczewskiego w Jabłonkach. Cena wywoławcza 5.705 mln zł. Kto wygra przetarg przejmie na własność budynek kryty miedzianą blachą i wyłożony piaskowcem. Powierzchnia użytkowa 829 m<sup>2</sup>, kubatura 3.422 m<sup>3</sup>, powierzchnia zabudowy 452 m<sup>2</sup>. Przejmie też obiekty gospodarcze usytuowane na działkach o powierzchni ponad pół hektara.

Kto nie ma pieniędzy może tylko zakląć pod nosem, albo nieco głośniejsze, że tyle pieniędzy zmarnowano w ostatnim schyłkowym stadium komunizmu po to tylko, by udowodnić że czerwone dobrze się miewia i miewać się będzie jeszcze lepiej skoro go stać na tak imponującą kosztowną budowlę ku uczczeniu człowieka, który całe swoje dorosłe życie spędził w ZSRR budując jego potęgę militarną i wykonując rozkazy władcy Kremla. Stamtąd też na rozkaz swego wodza poniosł z Moskwy żagiew komunizmu aż do Hiszpanii, by Hiszpanie byli tak samo szczęśliwi jak narody wielkiego Związku.

Tenże czerwony oficer czerwonej armii, „co kulom się nie kłaniał” (czerwieni się pióro spod którego wyszło to określenie) — w okresie wojny polsko-bolszewickiej (gdy odrodzone państwo polskie chciało zdusić czerwonymi bagnietami) — tenże czerwony oficer napisał prośbę do swoich dowódców, by przenieśli go z frontu mandżurskiego (front wschodni) na front zachodni, by walczyć z polskimi imperialistami.

Piaskowcowo-miedziany budynek — mauzoleum po sprzedaży zmienić funkcję, ale co zrobić ze stojącym obok granitowym pomnikiem w którym również utopiono miliardy?

Tego nie wie nikt, jak mawia dzisiejsza młodzież.

Być może należy rozebrać go na koszt pomysłodawców i realizatorów tej całej hecy i im wystawić mniejsze pomniki nakazując jednocześnie zwrócenie niespożytych wcześniej nakładów. Może tylko poprzestać na wyciągnięciu spod „grubej kreski” odpowiednich nazwisk i podać je do publicznej wiadomości ku pamięci i przestrodze potomnych.

Może zaprosić KPN, by w czynie społecznym uporządkował plac w Jabłonkach (a przy okazji w Lesku Plac Konstytucji 3-Maja). Oni to potrafią szybko i skutecznie.

Cóż więc robić?

Tego nie wie nikt.

Stanisław Ruczał

## ZAPROSZENIE DO WSPÓŁTWORZENIA

Uchwałą Rady Miasta i Gminy powołano Miejsko-Gminny Ośrodek w Zagórzu. W jego skład weszły Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna z filiami w Porazie, Zahutynie, Czaszynie, Łukowie, Tarnawie Dolnej i Mokrem; świetlice w Tarnawie Górnej i Dolnej, Czaszynie i Zahutynie, oraz świetlice miejskie w Zasławiu, Dolinie i w Zagórzu (były klub H-9) i kino „Kolejarz”. Reorganizacja doprowadziła do zmniejszenia zatrudnienia o cztery osoby.

Pomimo trudności finansowych lokalne władze zamierzają za wszelką cenę utrzymać amatorski ruch artystyczny, który może poszczycić się niezłymi wynikami na artystycznej niwie.

Duże tradycje ma zespół ludowy „San” amatorski zespół teatralny, oraz zespół dziecięcy z Zasławia. Duże osiągnięcia ma też wokalny zespół dziecięcy z Czaszyna, amatorski zespół teatralny ślączy z wystawiania „Jaselek”, zespół śpiewaczy „Czaszynianki” (dwukrotnie laureat wojewódzkich przeglądów śpiewaczy), a także zespół śpiewaczy z Zasławia (tego roczny zdobywca II miejsca w przeglądzie wojewódzkim). Na uwagę zasługują również zespół „Oslawianie” z Mokrego i kabaret „Porazanka” z Poraza.

Nie są to jedynne efekty działalności MGOK. Organizował on i organizuje szereg różnych imprez i kursów.

Czy zadowala to mieszkańców? Czy zadowala to dyrekcję? Zapewne nie. Liczba 40 wypożyczeń dziennie w bibliotece w Zagórzu nie jest wcale liczbą imponującą. Czyżby videomania była powodem niskiego frekwencji na organizowanych imprezach i ciągłego narzekania i niezadowolenia?

Może więc czas skończyć z krytykowaniem innych a samemu pokazać co i jak można zrobić w dziedzinie kultury.

MGOK zaprasza wszystkich chętnych i zainteresowanych do współpracy i współtworzenia.

(maj)



# Jeździć bezpiecznie

KĄŻDY MOŻE NAUCZYĆ SIĘ JEŹDZIĆ

**Red.:** Kiedy i w jaki sposób doszło do założenia firmy? **Marian POTUČKO:** Mniej więcej dwa lata temu po rozmowach z kolegami z Krosna. Pracując wówczas jako dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Ustrzykach Dolnych, widząc, że większych szans tam nie mam, zgłosiłem zamiar mojej działalności w UMIG, zarejestrowałem i ... czekałem. Dokładnie „ruszyłem” 24 marca 1990 roku.

**Red.:** Ilu zatrudnia Pan instruktorów

**M.P.:** Odpowiem trochę szerzej. Otóż pierwszym, który rozpoczął pracę i pomagał mi we wszystkim był pan Szczepan Hołówka, pracujący zresztą do dziś. Potem przyszedł Edward Świątek, również pomocna dłoń, ale niestety po pewnym czasie zrezygnował ze względu na brak czasu. Następny to Czesław Melech, emeryt, jeden z najstarszych instruktorów w Bieszczadach, a od niedawna prowadzi także kursy Leszek Przebyła. Osobiście działalność instruktorską rozpocząłem w 1959 r. w wojsku, a dalej poprzez PZMOT kształtowałem swoje umiejętności w roli nie tylko instruktora, ale i wykładowcy.

**Red.:** Na jakich pojazdach prowadzona jest nauka i czy kandydaci są w pewien sposób doborowi do niej. **M.P.:** Mam do dyspozycji Skodę oraz dwa „maluchy” i tu chcę podkreślić, iż każdy zgłaszający się na pełne prawo wyboru nauczyciela i pojazdu wedle własnego uznania; nie robimy tu żadnych utrudnień.

**Red.:** Jak długo trwa kurs i jakie są opłaty, bo to chyba głównie absorbuje zainteresowanych? **M.P.:** Kurs trwa do czterech tygodni, średnio 25 dni, a jeśli chodzi o opłaty to są one bardzo niskie, bo wynoszą od 500-600 tys. złotych. Przykładowo podam, że w Lesku lub Sanoku wahają się one w granicach 750-800 tys.

**Red.:** Czy zatem dużo osób się zgłasza?

**M.P.:** Tak, mamy zawsze około 30 kursantów, dlatego właśnie jestem zmuszony ograniczać przyjęcia i przekładać je na późniejszy termin.

**Red.:** Prowadzi Pan naukę jazdy kategorii A, B i T; czy w przyszłości zamierza Pan poszerzyć zakres o dalsze?

**M.P.:** Oczywiście. I to o wszystkie kategorie, na co mają uprawnienia pracujący w firmie instruktorzy.

**Red.:** Czy zdaniem Pana, fachowca z kilkudziesięcioletnim stażem, każdy człowiek — nie licząc przypadków losowych — ma równe szanse opanowania umiejętności prowadzenia pojazdu?

**M.P.:** Powiem tak — każdy może nauczyć się jeździć, ale nie każdy w takim samym stopniu i czasie jest w stanie opanować technikę. Odgrywa tu rolę wiek, psychika, pewne predyspozycje osobiste. Zawsze więc trzeba dostosowywać się do człowieka, wyczuwać jego możliwości, szukać różnych dróg wyjścia.

**Red.:** Mówi się dużo o bezpieczeństwie i kulturze jazdy. Jak to wygląda z punktu widzenia prowadzącego naukę?

**M.P.:** Cóż, zobaczyć można naprawdę rzeczy mrozące krew w żyłach. Oczywiście, wiele jest przyczyn — jedną z nich to na pewno zła jakość nawierzchni dróg, ale poza tym przede wszystkim brakuje, nieumiejętność przewidywania sytuacji, jakie na drodze mogą zaistnieć w każdej chwili, brak wyobraźni, zły stan techniczny samochodów i, co dotyczy szczególnie młodzieży, tak zwany szpan. Tu przy okazji chciałbym przestrzec rodziców, aby lekką ręką nie pożyczali swoim pociechom samochodów, które niejednokrotnie stanowią cały dorobek ich pracowitego życia. Jeźdźnia to nie polna ścieżka, a o nieszczęście nie trudno. Dlatego my na kursach staramy się poskramić nowych adeptów „kółka”, uczyć ich jazdy bezpiecznej w różnorodnych warunkach terenowych i atmosferycznych.

Jeśli zaś chodzi o kulturę, to jest ona na naszych drogach w równie opłakanym stanie. Zupełnie brak wyrozumiałości, nerwowości wielu kierowców prowadzi do bardzo drażliwych sytuacji — wyzwicka, przekleństwa itp. Jest to naprawdę niepotrzebne, nikt poza tym nie jest jedynym i ostatecznym użytkownikiem dróg. Zamiast się wzajemnie oskarżać, lepiej sobie pomóc, a wtedy z pewnością będzie się nam jeździło przyjemniej, bezpieczniej.

**Red.:** Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Krzysztof POTACZAŁA

## PRZED ZAWAŁEM

Ogłoszenia umieszczone na drzwiach gabinetów zabiegowych mówiące o konieczności przyniesienia przez pacjentów strzykawek i igieł jednorazowego użytku były sygnałem o tym, że dla ustrzyckiej służby zdrowia nastały „chude czasy”. Idąc tym tropem dotarłem do ludzi kierujących ustrzyckim ZOZ-em tj. dyr. Kuźniara i z-cy d/s ekonomicznych J. Frodymy. Informacje jakie uzyskałem nie napawały optymizmem. Resort zdrowia został dotknięty katastrofą budżetową podobnie jak większość dziedzin życia w kraju. Środki jakie są w dyspozycji ZOZ w Ustrzykach nie wystarczają na pokrycie czasami elementarnych potrzeb. Nowelizacja ustawy budżetowej zmateriałizowała się w postaci zarządzenia Wojewody krosnońskiego dotyczącego programu działań oszczędnościowych w sferze budżetowej. Każda złotówka zanim zostanie wydana jest dokładnie oglądana.

Rzecz w tym, że często nie ma co oglądać. ZOZ zalega: do ZUS — 641 mln, za leki — 617 mln, MPGKiM — 189 mln. Sen z oczu spęda brak opłat i pieniędzy na niego. Dużym problemem jest również zakończenie inwestycji ciągnących się od lat: budynku pogotowia oraz budynku szpitalnego. W tym ostatnim znalazłoby miejsce: rehabilitacja, rentgen, laboratorium, punkt krwiodawstwa. Wymienione inwestycje pochłonęły miliardy. Do zapłacenia czekają kolejne faktury na 1,6 mld zł. Pieniądzy nie ma — 10. 09. roboty budowlane zostały wstrzymane.

Dużą część środków pochłania utrzymanie szpitala. Każdy najmniejszy zabieg chirurgiczny kosztuje miliony. Najgorsze jednak jest to że często brakuje podstawowych rzeczy. Co jakiś czas ratunkiem są dary. Dzięki takim ludziom jak Dierg Delanier z Niemiec czy Stanisław Nitkiewicz ze Szwecji szpital wzbogaca się w leki, nici chirurgiczne, rękawice, strzykawki. Na darach nie można przecież bazować. Brak środków powoduje zmniejszenie efektywności leczenia. Gdyby była możliwość podłączenia ustrzyckiego ZOZ do EKG wykres przeraziłby każdego kardiologa. Jeżeli nic się nie zmieni w najbliższej przyszłości może okezać się że na reanimację jest za późno.

(al)

### APEL DO MIESZKAŃCÓW GMIN OBSŁUGIWANYCH PRZEZ ZOZ W USTRZYKACH DOLNYCH

W związku z tragiczną sytuacją finansową służby zdrowia dyrekcja ZOZ w Ustrzykach D. zwraca się z prośbą do wszystkich o dokonywanie dobrowolnych wpłat na nasze konto: PKO — Ekspozytura Ustrzyki Dolne nr 37 644-563-139-32 lub w kasie ZOZ. Pieniądze uzyskane w ten sposób zostaną wykorzystane na zakup leków, środków opatrunkowych, żywności dla chorych

Dyrektor ZOZ  
Ustrzyki Dolne

## NA BRUKU I NA SKRAWKACH ROLI ZWALNIANYCH Z PRACY

### ZASŁAWSKI KRYZYS

Tragedia zasławskich robotników i innych pracowników jest nie tylko ich tragedią. Jest to także tragedia zakładu i pozostałych w nim ludzi.

Ogromny potencjał produkcyjny i technologiczny stoi nie wykorzystany i czeka na lepsze czasy. Z samego czekania nic nie przyjdzie z czego zdają sobie sprawę pracujący w fabryce ludzie. Zarząd Spółki z o. o. „Zasław” nawiązał już kontakty handlowe z Białorusią i po części również z innymi krajami, ale eksport jak na razie nie chce ruszyć z miejsca.

Napiętą sytuację wśród załogi starały się rozładować związki zawodowe, które znalazły się między młotem a kowadłem. Zdają sobie jednak sprawę z nieuchronnej konieczności wyrażenia zgody na bardzo niepopularne rozwiązanie jakim jest zwolnienie grupowe pracowników.

Pracownicy twierdzą, że jak w każdej podobnej kryzysowej sytuacji najbardziej cierpią ci „na dole” od frezarki, tokarki i innych podstawowych robót. „Góra” miała i ma się dobrze. „Góra” twierdzi, że zasławski kryzys jest wynikiem sytuacji kryzysowej w kraju i innych byłych „demoludach”. Twierdzi, że jest w sytuacji przymusowej i chce uratować zakład przed upadłością i zmarowaniem jego potencjału, musi drastycznie ograniczyć zatrudnienie, gdyż zbyt na produkcję od kilkunastu miesięcy jest niemal zerowy. Nie można płacić ludziom za darmo i świadomie dopuszczać do ruiny firmy.

Załoga nie bardzo wierzy w szybki eksport i rozwiązanie widzi m.in. w uruchomieniu drobnej produkcji na rynek krajowy. Mówi się o produkowaniu mini ciągników rolniczych coś na wzór „lunochodów” lub innych drobnych wyrobów, które mogłyby wchłonąć słaby rynek krajowy.

Przyszły rozwój zakładów i obietnica ponownego zatrudnienia zwolnionych ludzi stanowi słabe pocieszenie dla tych co stracili pracę, a szczególnie dla tych pracowników, którzy stracili pracę i nie uzyskują zasilku dla bezrobotnych.

Przyłączenie się do jednogodzinnego regionalnego strajku nie dało żadnych efektów, bo dać nie mogło. Był to jedynie strajk solidarnościowy. Rozważana możliwość strajku okupacyjnego w „Zasławiu” nie znalazła zbyt wielu entuzjastycznych zwolenników, którzy na ogół zdają sobie sprawę, że sam strajk niewiele, a raczej nic, nie zmieni.

Beznadziejność w beznadziei jest najgorsza. To głównie gnębi zwalnianych ludzi, a pozostali też nie bardzo wierzą w zapewnienia Zarządu o szybkim przełamaniu kryzysu.

Trzeba jednak wierzyć że pozytywne zmiany nastąpią, ale wiara niewiele pomoże ponad 600 zwolnionym.

(wp)

## BLIŻEJ ŚWIATA

Brak szybkich i bezawaryjnych połączeń telefonicznych z krajem i ze światem to problem z którym boryka się wiele miejscowości nie tylko w Bieszczadach. W obecnym okresie ogólnokrajowego braku środków finansowych niewiele można zdziałać bez społecznego zaangażowania i przejęcia inicjatywy przez lokalne społeczności. Mieszkańcy zagórskiej gminy nie chcą siedzieć z założonymi rękami i czekać na telefon z... nieba.

Miejscowy urząd telekomunikacyjny pracuje nad planem globalnej telefonizacji gminy. Przewiduje on budowę centrali automatycznej (PC-32) o pojemności 800 numerów. Centrala ta obejmie swoim zasięgiem teren całej gminy (bez Kalnicy, która zasila jest z Baligródem). Skompletowano już ponad 90% urządzeń, a prace montażowe mają zostać ukończone najprawdopodobniej w listopadzie. Wszystko zależy od tempa robot warszawskiej firmy, która wygrała przetarg i montuje centralę. Zakończenie montażu centrali będzie początkiem przełączania abonentów na łączność automatyczną, która pozwoli uzyskać bezzwłoczne połączenia z krajem i ze światem. Rozpoczęto także budowę głównej sieci kablowej częściowo podziemnej. Koszty są niebagatelne, bo i ceny robocizny i materiałów nie są niskie. (np. koszt zakupu 1 kilometra kabla 10-parowego wynosi 10 mln zł, 100-parowego — 80 mln zł).

Nie obejdzie się zapewne bez powołania społecznego komitetu telefonizacyjnego, gdyż koszt budowy pozostałej sieci muszą ponieść obecni i przyszli abonentci, a jest to koszt około 2,5 miliona złotych, chyba że uda się niektóre roboty wykonać taniej. Obecnie samo podłączenie aparatu kosztuje właśnie te 2,5 miliona. Jeżeli jednak abonentci wykonają połączenia od sieci głównej we własnym zakresie, to urząd telekomunikacyjny zwolni ich od opłat za około 4 tys. tzw. jednostek licznikowych, czyli przez pewien czas będą mogli korzystać z telefonów wnosząc jedynie opłatę abonamentową i nie będą płacić za rozmowy telefoniczne. Innymi słowy zyska i telekomunikacja, która stanie się właścicielem wybudowanej społecznie sieci, skorzysta też abonentci uzyskując łatwe połączenia z krajem i światem.

Wynikiem pomyślnej realizacji zamierzeń jest jednak ukończenie zaryfikacji, gdyż jednocześnie prowadzenie dwóch dużych inwestycji nie jest możliwe z powodu tak prozaicznego jak brak gotówki w kieszeni, nadszarpniętych recesją kiesach.

(ma)

## NOWE MIEJSCE PRACY

Iskierka nadziei zatliła się w sercach mieszkańców Czarniej i okolic, kiedy we wrześniu br. rozpoczął tu działalność zakład importowo-eksportowy „TARMARK” z Lublina, zapewniając tym samym pracę kilkunastu bezrobotnym z terenu gminy. Jak powiedział nam kierownik zakładu, Tadeusz Puchalski, firma nastawiała się na wybór europejski, jednak w niedługim czasie zamierza uruchomić również produkcję parkietu i mozaiki, co zapewni zatrudnienie kolejnym kilkudziesięciu osobom. Dodać należy, że po likwidacji PPD „Ustjanowa” oraz masowych zwolnieniach z „Igiopolu” większość mieszkańców tej gminy było praktycznie pozbawionych możliwości zarobku.

(POT)

## STRAŻACY W ROLI SPORTOWCÓW

W Niedzielę 15 września, na stadionie MOSIR-u w Ustrzykach Dolnych odbyły się VI Rejonowe Zawody Sportowo-Pożarnicze.

Przybyło 26 ekip OSP z gmin Czarna, Lutowska, Olaszanka, Solina, Ustrzyki, które rywalizowały w dwóch konkurencjach — sztafecie 7x50 m oraz w ćwiczeniach bojowych. Końcowa klasyfikacja ukształtowała się następująco: w grupie jednostek typu „S”: 1 miejsce OSP Polana, 2 OSP Lutowska, 3 OSP Łodyna.

W grupie jednostek typu „M”: 1 miejsce OSP Rabo, 2 OSP Nowosielec Kozickie, 3 OSP Zawadzka. W grupie Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych: 1 miejsce Polana, 2 Bóbrka, 3 Złobek.

Na zawody przybyli licznie kibice, a także zaproszeni goście: Komendant Wojewódzkiej Straży Pożarnej, płk Władysław Pelczar, Komendant Rejonowej Straży Pożarnej, ppłk Jan Krzywowiąża, z-ca Burmistrza Ustrzyk Dolnych, Wiesław Jasinski, przedstawiciel wójta gminy Solina, Marian Wronski oraz przewodniczący komisji sędziowskiej, mjr p.o. Zbigniew Kubit.

Jednocześnie informujemy, że 28. 09. br. na stadionie w Lesku odbyły się Wojewódzkie Zawody Sportowo-Pożarnicze.

(POT)

## DO LEGOLANDU

Moda na klocki „lego” nie mija. Stanowią one szczyt marzeń nie jednego dziecka. Łatwiej jest spełnić marzenie dziecka o klockach, wykładając nieco grosza na zakup, niż zrealizować kolejne marzenie, zobaczenia na własne oczy Legolandu.

W tym przypadku trzeba wyłożyć nieco więcej pieniędzy, ale za kwotę około 1,5 mln spełnienie marzeń jest możliwe.

Za tę kwotę można przebywać przez kilka dni w wymarzonej Legolandzie za sprawą firmy przewozowej Wojciecha Dudziaka z Leska, który swoim japońskim mikrobusem zawiezie gdzie trzeba. Komfort jazdy i wysoki poziom obsługi zapewniony. Tak twierdzą ci, którzy z panem Wojtkiem wyruszyli już na zagraniczne wojaże.

(p)



# W POSZUKIWANIU AFERY

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

Należy dodać, że likwidator PPD wypowiedział PKP umowę o korzystanie z bocznicy kolejowej.

Do końca br. umowę z PKP zawarł Zarząd Miasta i Gminy. Po przekształceniu MPGK i wydzielaniu odrębnego Zakładu Energetyki Ciepłej umowę o korzystanie z bocznicy przejmie także Zakład (miejmy nadzieję, że zdejmie z Zarządu Miasta i Gminy obowiązek troszczenia się o zaopatrzenie w węgiel). Do całej „afery węglowej” należy dodać, że dostarczony miał węgielowy nie spełnił parametrów zamówionego. Reklamacja dostawy na kopalni spowodowała przyjazd przedstawiciela kopalni. Wstępnie obniżono cenę o blisko 50%, ponadto pobrano próby rozjemcze.

1 października nadszedł następny transport węgla — tym razem na bocznice PPD. Podsumowując całą sprawę należałoby odpowiedzieć na kilka pytań;

— komu zależy na całej aferze, jak ją potraktować; polityczne czy gospodarczo?

— dlaczego oponenci narzucają korzystanie ze spółki Podkarpacia i transport samochodami?

Pytanie miejscowych przewoźników z MPGK; „to nie ma już lepszego węgla niż miał?”

A zima idzie. wyjaśnia się, że;

1. kotły typu WR i WRp zamontowane w ciepłowni Ustjanowa przystosowane są do spalania miazgu węglowego,

2. istnieją inne frakcje węgla typu; groszek, orzech, lecz w tych kotłach grubsze frakcje są niedopalone i zwiększają straty

3. opał został zamówiony zgodnie z danymi technicznymi podanymi przez wytwórcę dla tych typów kotłów (21. 20 06.)

4. nie ma potrzeby kupowania droższego węgla. Sezon grzewczy za kilka dni, na placu węglowym przy ciepłowni jest;

— ok. 500 ton węgla z dostawy czerwcowej

— ok. 1000 ton węgla zareklamowanego i nie zapłaconego (z dostawy 30. 09.)

— do końca sezonu potrzeba jeszcze od 6000 do 8000 ton — uzależnione to jest od temperatur zewnętrznych

## Informacja o cenie węgla

Na podstawie złożonych ofert dla węgla potrzebnego w ciepłowni tj;

— miał sortymentu od 0 do 10 milimetrów

— wartości opałowej 20.000 — 21.000 kJ/kg

— o zawartości popiołu do 20%

— o zawartości siarki do 0,8 0/0

oferowane ceny przedstawiają się następująco;

— Spółka „Lakmar” oferowała 235.000 — 246.000 zł/t

— Spółka „Podkarpacie” średnio 309.000 zł/ i z zew. siarki pow. 1%

— Spółka „Nort” średnio 250.000 zł/t

— Kopalnia „Janina” średnio 262.00 zł/t i z zaw. siarki pow. 1%

— Kopalnia „Rozbark” 268.000 zł/t lecz dostawa dopiero w I kw. 1992 r.

Wobec tego, Zarząd zamówił węgiel w Spółce „Lakmar” a dodatkowym atutem była gwarancja dostawy w ciągu 10-ciu dni, co przy wzroście cen węgla miało kolosalne znaczenie.

## ZALĄCZNIK

## Koszt przewozu węgla

Wyszczególnienie	czerwiec 2079 ton	wrzesień 1.080 ton	październik 1000 ton	Ceny transportu 1 t. węgla propo- zycja: STW
1. Transport kolejowy Śląsk — PPD	141.916.550		90.000.000	
2. Opłata za obsługę bocznicy	785.000		5.000.000	
3. Koszt rozładunku wagonów na bocznicy	1.297.200			
4. Razem; koszt poniesiony w czerwcu	143.938.750			
5. Transport kolejowy Śląsk — stacja PKP		87.000.000		
6. Transport samochodowy stacja PKP — PPD		65.000.000		
7. Razem; koszt poniesiony we wrześniu		152.000.000		
8. Opłata bocznicowa			10.000.000	
9. Przewidywany koszt w październiku			105.000.000	
10. Propozycja STW i Transmleczu na transport samoch. Śląsk — PPD				180.000.000
11. Koszt transportu z rozładunkiem 1 t. węgla/w zł.	70.227	140.740	105.000	180.000

## ODPOWIEDZI:

## Cheć „dokożenia” władzy

Problemy społeczno-gospodarcze dotyczące Ustrzyk Dolnych w ostatnich dwóch latach mają dzisiaj dość nieoczekiwany finał. Oto zamiast zgromadzić wszystkich, którzy chcą je skutecznie rozwiązywać wyzwalają w niektórych przemożną chęć „dokożenia” nowym władzom samorządowym za wszelką cenę.

Każdy pretekst wydaje się być dobry, a najlepiej taki, który jest jak najdalej od prawdy. W myśl takiej filozofii rozpoczęto całą kampanię w sprawie zakupu węgla do miejskiej ciepłowni w Ustjanowej.

Problem stawiany zarówno w liście Pana Jana Kota, jak również stanowisko Koła Ustrzyckiego Porozumienia Centrum z dnia 3. 10. 1991 r. czy też wystąpienie tej organizacji na Sesji Rady Miasta i Gminy w tym samym dniu, można sprowadzić do trzech zagadnień;

1. dlaczego Zarząd Miasta dokonał zakupu węgla poprzez firmę „Lakmar”?

2. dlaczego transportu zakupionego węgla dokonano za pośrednictwem PKP?

3. jaką korzyść (korzyści) przyniosła wymieniona transakcja Zarządowi Miasta?

Odpowiadam na powyższe zagadnienia w sposób następujący;

1. Zarząd skorzystał z oferty firmy „Lakmar” bowiem firma ta zaoferowała najniższą cenę tj. 235 tys zł za tonę, zaś inni oferenci zaproponowali;

— Spółka „Podkarpacie” z Leska 309 tys zł za tonę

— Kopalnia „Janina” 262 tys zł za tonę

— Kopalnia „Rozbark” 268 tys zł za tonę

Nadto firma „Lakmar” gwarantowała terminowość dostaw (do 10 dni), a także wymagane parametry opału przeznaczonego do spalania w kotłach ciepłowni miejskiej (20.000 — 21.000 KJ/kg, popiół do 20%, siarka do 0,8%).

2. Transport jednej tony za pośrednictwem PKP kosztował gminę;

— w czerwcu — 70.227 zł.

— we wrześniu — 142.000 zł.

— w październiku — 105.000 zł

We wrześniu Gmina poniosła dodatkowe koszty ze względu na niedopełnienie obowiązku zabezpieczenia możliwości transportu węgla, na skład ciepłowni bocznicy kolejowej.

Obowiązek ten ciążył na służbach miejskich odpowiedzialnych za dostarczenie ciepła.

W innym przypadku wrześniowy koszt transportu PKP wyniósłby ok. 90 tys zł za tonę.

Oferty transportu samochodowego przedstawiały się następująco;

Transmlec, STW, ZBL — w granicach 170 — 190 tys zł za tonę.

3. Korzyści dla budżetu Miasta i Gminy Ustrzyk Dolne wynoszą;

— tylko za dostawę wrześniową, biorąc pod uwagę transport — ponad 40 mln zł, natomiast biorąc pod uwagę cenę oferowanego opału — od 27 do 74 mln zł.

Wyjaśnienia natomiast wymaga fakt przystania przez Kopalnię Węgla Kamiennego „Saturn” opału o parametrach nie mieszczących się w parametrach, jakie zostały podane w zamówieniu do firmy „Lakmar”; Po otrzymaniu w dniu 14. 09. 1991 (sobota) pierwszej partii 1080 ton, Zarząd Miasta w dniu 16. 09. 1991 (poniedziałek) złożył reklamację przysłanej partii węgla, zarządził wstrzymanie dalszych dostaw i zażądał przyjazdu przedstawiciela kopalni.

Po niezłownym przybyciu przedstawiciela kopalni i firmy „Lakmar” dokonano oględzin dostarczonego opału.

Zaproponowano Zarządowi cenę dostarczonej (zareklamowanej) partii węgla w wysokości 124.000 zł za tonę. Zarząd Miasta nie wyraził zgody i zażądał dalszej obniżki ceny.

W związku z powyższym pobrano próby węgla w celu oceny laboratoryjnej parametrów węgla potrzebnej do rzeczywistej oceny wartości opału.

Wyjaśnienie tej sprawy zostało przedstawione Radzie Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych.

Rada wyjaśnienia Zarządu przyjęła i zaakceptowała sposób działania.

Prawda w tej sprawie wygląda tak, jak ją przedstawiam powyżej i tak jak została zreferowana Samorządowi Miasta w przedłożonym sprawozdaniu na Sesji w dniu 3. 09. 1991 r.

Rozpowszechnienie zaś informacji w świetle przytoczonych na wstępie informacji Porozumienia Centrum są po prostu nieprawdziwe.

Zawarte w nich pomówienia i próba wytworzenia

atmosfery popelnienia przez Zarząd przestępstwa niegospodarności muszą znaleźć swoją drogę rozwiązania.

Mieszkańców Miasta Ustrzyki Dolne pragnę zapewnić, iż Zarząd podejmował i podejmuje nadal działania, by koszty wytwarzania i dostarczenia energii cieplnej dla mieszkańców były jak najniższe.

Do działaczy Porozumienia Centrum w Ustrzykach Dolnych kieruję wyrazy głębokiego współczucia z powodu nie wykrycia „wielkiej afery gospodarczej”. Proponuję natomiast skupienie uwagi i energii nie na szukaniu wymyślonych afer, a na szukaniu skutecznych rozwiązań problemów Miasta i rzeczywiście pomoc naszej społeczności.

Burmistrz

Piotr Korczak

KIEDY usłyszałem, że coś z węglem dla miasta jest nie tak, zacząłem domyslać się, że może z tego wybuchnąć nieźła bomba. Od pewnego czasu sam dopytywałem się jak to będzie z ogrzewaniem w mieście bo wielu ludzi z tym zwracało się do mnie. Ciepłownia stała, nie przedłużono umowy z bytym PPD — trzeba więc było coś zrobić. Zastanawiam się skąd pieniądze, na to wszystko i co z tego wyniknie.

Uczestniczyłem zatem we wszystkim co było związane z załatwieniem opału i tam gdzie tylko udało mi się wcisnąć. Trwały poszukiwania kredytów na opał, potem przyszło inne rozwiązanie. Kto zawinił, że nie przedłużono w odpowiednim czasie umowy o ogrzewanie — w czym biurku spoczęły dokumenty tak skutecznie, że o nich zapomniano. Pytań było więcej — kto ma zakupić węgiel, kto sprowadzić na miejsce?

Potem pojawiło się widmo niebotycznej — jak na nasze warunki afery. Balon się mocno nadął i nagle powiętrze z niego uszło-nie, nie pękł, a nagle sflaczał. Nie wyszło z afery „węglowa”. Do tego tematu jeszcze powróćmy, ale już teraz można zauważyć że mogła to być przegrzywka do przepychanek przedwyborczych.

Kiedy pojawiają się jakieś afery tym lepiej dla gazety, ale broń mnie Panie Boże przed kosztami takich „niby, afer”, które płacić będziemy my wszyscy.

JAN BAJOREK



# Lubimy piłkę

Na fali kryzysu finansowego podają placówki oświatowe, kulturalne. W podobnej sytuacji znajduje się sport i to od TKKF po wyczynowy. Z tą regułą nie zgodziło się kilka osób w Ustrzykach, które postanowiły udowodnić że może być inaczej.

**Adam Leń** — Jak doszło do zmiany nazwy klubu sportowego?

T. Szczepkiewicz — wszystko rozpoczęło się od otwartego zebrania klubu w sierpniu bieżącego roku. Na zebraniu tym zmieniona została nazwa klubu z Bieszczady na Bartex 91.

A. Hendrak — Wybraliśmy nowy zarząd w skład którego weszli: T. Szczepkiewicz jako prezes, ja — vice prezes oraz członkowie zarządu — R. Paczkowski, J. Tarnowski, W. Luty, Wł. Demkowski, L. Pleskacz.

**A. L.** — Co skłoniło panów do zajęcia się klubem?

T. Sz. — Klub znalazł się w ciężkiej sytuacji finansowej. Mógł nie przystąpić do rozgrywek. Brak było zainteresowania wszystkich, którzy do tej pory zajmowali się klubem. Uważaliśmy, że szkoda zmarnować dorobek wielu lat. Oprócz tego jest jeszcze jeden ważny powód; my po prostu lubimy piłkę nożną.

**A. L.** Największą barierą, o którą rozbijają się obecnie tego typu inicjatywy to pieniądze.

J. Tarnowski; Działalność klubu finansowa jest przede wszystkim ze środków własnych członków zarządu oraz dotacje sponsorów. W tym miejscu należałoby wymienić osoby dzięki którym drużyna może brać udział w rozgrywkach; R. Paczkowski, H. Tymieczny, L. Pleskacz. Oprócz tego mamy obecnie pewne środki z Urzędu Gminy oraz z Urzędu Wojewódzkiego. Te ostatnie zresztą po ostatnich cięciach budżetowych zostały wstrzymane.

T. Sz. — W założeniu mamy działalność gospodarczą. Wygraliśmy przetarg na sklep nr 2 (w rynku). Zakładamy, że ten sklep powinien przynieść dochody po-

krywając ok. 30% kosztów związanych z utrzymaniem klubu.

**A. L.** — Klub korzysta z urządzeń będących własnością MOSiR-u. Na jakich zasadach?

Wł. Demkowski — Została podpisana umowa między MOSiR a klubem o nieodpłatnej dzierżawie do roku 1995 płyty stadionu, szatni, magazynu i pomieszczenia biurowego.

**A. L.** — Kto zatem jest w tej chwili dysponentem stadionu?

A. H. — Oczywiście Bartex.

**A. L.** — Czy w takiej sytuacji nie ma niebezpieczeństwa, że obiekt stanie się niedostępny dla masowych imprez sportowych (np. zawody szkolne)?

Wł. D. — Wykluczone. W umowie mamy zagwarantowaną możliwość organizacji tego typu imprez.

T. Sz. — Oczywiście nie ma mowy o cyrku czy auto-rodeo. Nie po to inwestujemy w remont płyty ok. 150 mln, aby ją później szybko zdewastować. Przy remoncie tej płyty dużą pomoc uzyskaliśmy od JW w Kwaszeninie, ZBL-u oraz od Zakładu Remontowo-Budowlanego H. Płonki. Pierwszy mecz na własnym stadionie chcemy rozegrać jesienią 1992 r.

**A. L.** — A co do tego czasu?

A. H. — Mecze będziemy rozgrywać jako gospodarze w Sanoku. Czynimy to zresztą już od początku obecnych rozgrywek.

Kosztuje nas to 450 tys zł za jedno spotkanie.

**A. L.** — Przejdźmy może do czysto sportowych aspektów działalności klubu. Jaki cel postawiliście sobie panowie?

T. Sz. — Chcemy, aby klub funkcjonował sprawnie na zasadach profesjonalnych, gdzie wszyscy wiedzą na co dają pieniądze i za co je biorą. Musi być świadomość obowiązków zawodników i działaczy. Plany zakładają awans drużyny w perspektywie 3 lat do

III ligi.

**A. L.** — Jedną z pierwszych decyzji nowego zarządu było zawieszenie udziału w rozgrywkach drużyny juniorów. Bez zaplecza trudno marzyć o III lidze.

**A. H.** — Faktycznie wycofaliśmy drużynę juniorów. Głównym powodem tej decyzji jest brak w obecnej chwili własnego obiektu, na którym można by rozegrać mecze. Mamy nadzieję, że jest to sytuacja przejściowa. Najbardziej utalentowani zawodnicy zostali wypożyczeni do klubów w Uhercach i Sanoku. Należy podkreślić, że zostały utrzymane dwie drużyny trampkarzy.

**J. T.** — Przymierzamy się również do otworzenia szkoły piłkarskiej dla 5-7 latków na zasadach komercyjnych.

**A. L.** To znaczy?

**J. T.** — Rodzice chłopców, którzy będą uczestniczyli w zajęciach tej szkoły będą w całości pokrywali koszty jej utrzymania.

**A. L.** — Czy na sporcie takim powiedzmy szczerze prowincjonalnym możemy zarobić.

**A. H.** — Na to pytanie odpowiem za rok. Na razie będziemy starali się nie stracić.

**A. L.** — Czego można życzyć ambitnemu zarządowi Bartex-u?

T. Sz. — Wytrwałości w pokonywaniu trudności, przychylności władz oraz mieszkańców. Bez tych ostatnich warunków nasz nawet największy wysiłek może okazać się mało skuteczny.

Zarząd Klubu Sportowego Bartex 91 zwraca się do wszystkich miłośników i sympatyków piłki nożnej o wsparcie finansowe. Pieniądze można wpłacać na konto; Klub sportowy Bartex Bank Spółdzielczy Ustrzyki D. 882-132-4.

Rozmawiał Adam Leń

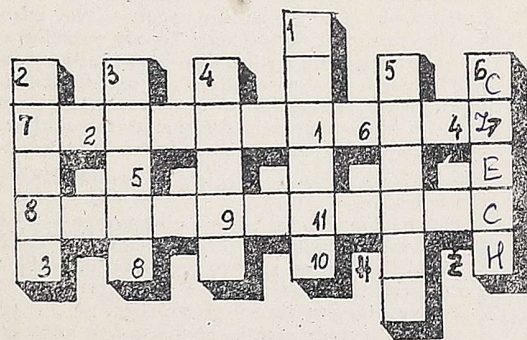
## .. KRZYŻÓWKA \* KRZYŻÓWKA \* KRZYŻÓWKA ..

### Krzyżówka dla młodzieży

Litery umieszczone w prawym dolnym rogu uszeregowane od 1—11 utworzą rozwiązanie:

określenie wyrazów:

1. nadprzyrodzone siły
2. modny taniec lat 60-tych
3. niezbędny na Jeziorze Solińskim
4. kwitnie we wrześniu
5. plonne elementy kwiatu
6. brat Lecha
7. urządzenie do mierzenia kierunku wiatru np. na lotnisku
8. narciarz między bramkami



poziomo:

Określenie wyrazów:

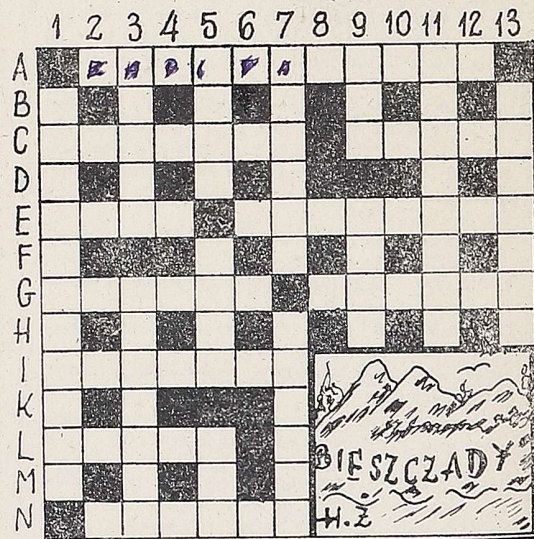
- C-1 właściciel statku
  - A-2 znawca gleb
  - E-6 wzorec kąta prostego
  - E-1 miasto w Serbii (Jugostawia)
  - C-9 ptak z rodziny blaskowatych
  - G-1 „nowe” srebro
  - C-8 stado wilków
  - I-1 ekskluzywny wagon
  - L-1 parów
  - N-2 piąty okres paleozoiku
- Pionowo:
- 1-B rękodzielniczy wyrób naczyń z gliny
  - 3-A rupieciarnia
  - 5-A litera alfabetu greckiego
  - 5-F plemiona Afryki Zachodniej (Wybrzeże Kości Słoniowej)
  - 5-L siekacz



Rozwiązane krzyżówki — hasłem przesłane na kartach pocztowych wraz z kuponem do dnia 25 października br. na adres Redakcji wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr, który jest rozwiązaniem krzyżówki:  
(A-2, G-13, D-7, A-4, C-9, I-7) (N-5, E-2, D-13, I-1, L-5, A-11, E-4, N-3, F-7, L-7, M-3, H-5) (K-1, L-1, C-6, H-7, M-5) (F-9, G-6, C-13, B-5, C-5, E-7).



- 7—A decyduje w Spółdzielni
- 7—H Lew, słynny były bramkarz reprezentacji ZSRR
- 9—A niski głos kobiecej
- 9—E pies myśliwski
- 11—A ryba morska z rodziny dorszowatych
- 11—B strój krojem zbliżony do kontusza

REDAKCJA — GAZETA BIESZCZADZKA — 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Naftowa 2. skr. poczt. 5 Konto Eksp. PKO w Ustrzykach D. Nr. 37644-866,1-131  
Redaktor Naczelny — Jan Bajorek. Redaguje Kolegium: Bogdan Augustyn, Maciej Augustyn, Adam Leń, Krzysztof Potaczała, Marek Prędk, Wiesław Próchniak, Andrzej Szezerbiek. Wydawca RDK — Ustrzyki Dolne. Druk — RZG Drukarnia Ustrzyki Dolne  
Ogłoszenia i reklamy: 3000 zł za słowo w ogłoszeniach drobnych, 4000 zł za 1 cm w ogłoszeniach reklamowych.  
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.